

W numerze:

- ♦ Rozmowa z prezesem Zoniem
- ♦ Petrotech'2005 - pisze Jerzy Trela
- ♦ Rozmowa z redaktorem naczelnym „Impulsu”
- ♦ „Byłem w Iranie” - ciąg dalszy
- ♦ Relacja z narady kwartalnej
- ♦ Wasz kabel jubileuszowo
- ♦ Poradnik pecetmana: piractwo
- ♦ Zasady nauki języków obcych
- ♦ Z żalobnej karty i Kalejdoskop

**Oraz absolutna rewelacja:
1000 numer Impulsu z 2080r!**

Motto numeru

Aby istnieć, trzeba uczestniczyć.
Antoine de Saint – Exupéry

Koleżanki i Koledzy, Czytelnicy Biuletynu IMPULS

Nasze zakładowe pismo obchodzi dziś swój jubileusz: oto przed Wami leży setny numer IMPULSU! Pozwólcie więc, że z tej szczególnej okazji podzielę się z Wami kilkoma refleksjami.

Impuls do powstania „IMPULSU” wyszedł od mojego poprzednika Ludwika Króla. W 1994 r. zwrócił się On z propozycją do Mariusza Wińskiego, nieżyjącego już Piotra Baczyńskiego i Tadeusza Soleckiego z propozycją ożywienia wydawanego od połowy lat 80. i mającego raczej charakter naukowy biuletynu zakładowego. Ówczesny dyrektor wierzył, że „krok po kroku dokonają oni przeobrażenia naszego „Biuletynu” tak, że będziecie go, drogie Koleżanki i Koledzy traktować jak swego przyjaciela. Tak, że będzie godnym ambasadorem naszego Zakładu, który stoi przed progiem jubileuszu XXX- lecia.” W kwietniu 1995 r. Piotr Baczyński i Tadeusz Solecki redagujący część publicystyczną biuletynu doszli do wniosku, że niewiele kosztowałoby ich równoległe wydawanie samej tylko publicystyki, bez „naukowej nadbudowy”; informacji adresowanej tym samym do szerokiego grona odbiorcy, praktycznie bowiem do każdego pracownika, który interesuje się tym, co „w zakładzie piszczy”. W ten sposób ujrzał światło dzienne IMPULS (nazwa została wyłoniona w drodze plebiscytu zorganizowanego wśród pracowników). Operując skromnymi środkami technicznymi i wkładając swój zupełnie bezinteresowny wysiłek, dwaj redaktorzy przez ponad rok serwowali załodze pismo ciekawe, pełne aktualnych tematów, ciekawostek, nie stroniące ani od trudnych problemów ani od rozrywki – a wszystko podane w formach, jakich nie powstydziliby się zawodowi dziennikarze. Redakcji starczyło sił do czerwca 1996 r.; dwa ostatnie numery związane były z jubileuszem XXX-lecia GT.

Cisza, która zapadła, trwała półtora roku. W styczniu 1998 r. dyr. Król powierzył Tadeuszowi Soleckiemu realizację zadań z zakresu public relations – a pierwszym i podstawowym jest tu komunikacja wewnętrzna. W ten sposób otwarty został rozdział IMPULS – REAKTYWACJA, który trwa do dziś. Impuls, redagowany jednoosobowo przez Tadeusza, ukazuje się w wersji papierowej (mutacja kolorowa i czarno-biała) oraz cyfrowej, na geofizycznym portalu intranetowym.

Mam świadomość ogromu prac nad zebraniem materiałów, ich

opracowaniu, autoryzowaniu, złożeniu i wydaniu (wg statystyk za ub. rok w Impulsie ukazało się ponad 270 znormalizowanych stron maszynopisu tekstów, niemal 170 fotografii i rysunków). Przykładowo: pismo zakładowe Wielkopolskiej Spółki Gazowniczej o rozmiarze dwukrotnie mniejszym niż IMPULS redaguje ośmioosobowy zespół – i to poza składem, który zlecany jest firmie zewnętrznej.

Mam także świadomość wielu dylematów i pułapek, jakie czają się na każdym kroku. Z jednej strony chcemy, aby IMPULS informował, z drugiej musimy pamiętać, że istnieje coś takiego jak tajemnica zawodowa, potrzeba ochrony interesów firmy, jej know-how przed konkurencją. Wszystkie te pułapki redaktor stara się omijać jak umie, narażając się na gromy zarządu z jednej, a na narzekania Czytelników z drugiej strony.

Jednak ogólna ocena jest pozytywna. Zarówno zarząd jak i załoga czuje potrzebę wymiany informacji a w naszych warunkach Impuls jest medium spełniającym te oczekiwania. Wykazała to przeprowadzona przed rokiem ankieta.

Osobiście imponuje mi wysoki poziom warsztatowy pisma. I nie jest to wyłącznie moja opinia; zarówno mój poprzednik jak i ja mieliśmy wielokrotnie okazję przyjmowania wyrazów uznania od przygodnych czytelników spoza firmy, bądź od osób udzielających wywiadów zauroczonych stylem i wiernością przekazania treści. Za to wszystko pragnę redaktorowi Tadeuszowi Soleckiemu serdecznie podziękować w swoim – a wierzę że i w Państwa imieniu.

Niestety, nie mogę się doczekać jednego: tego mianowicie, aby IMPULS był bardziej interaktywny. Mój poprzednik pisał we wstępie do pierwszego numeru: „żadne pismo nie będzie żywe bez autentycznego dialogu z czytelnikiem”. Dziś muszę Jego słowa powtórzyć jako życzenie, bo myślę, że tego dialogu jest wciąż za mało. A to apel do Was, Drodzy Czytelnicy.

Życzę tej interaktywności pismu i jego redaktorowi z całego serca, bo wiem, że wciąż jest głodny kontaktu z Wami. Życzę Mu aby, wzorem Matrixa, doczekał trzeciego etapu IMPULS – REWOLUCJE. Oczywiście, mam na myśli rewolucję w środkach i sposobach komunikowania się z Czytelnikami prowadzącą do pełnej interaktywności biuletynu.

Stanisław Zoń

NIE OGLĄDAĆ SIĘ NA „ZASKÓRNIAKA”

Rozmowa z Prezesem Zarządu GT **Stanisławem Zoniem**

Proszę opowiedzieć Czytelnikom Impulsu, gdzie i za czym Prezes GT peregrynował w styczniu?

Za chlebem, panie redaktorze, za chlebem! Zaraz po Nowym Roku udałem się do Indii, głównie w celu podpisania zawieranego z ONGC kontraktu na realizację projektu sejmiki 2D/3C, który będzie wykonywany w Gujaracie. O wygraniu tego kontraktu informował styczniowy numer biuletynu. Drugim celem mojej wizyty w Indiach był udział w sympozjum Petrotech'2005 organizowanym w Delhi.

Pomówmy na początek o kontrakcie, który jest z pewnością wydarzeniem dla GT na miarę historyczną.

Rzeczywiście ma on taki wymiar, bo kontrakt, który podpisałem, dotyczy prac z zakresu sejmiki wielokomponentowej, będącej w świecie poszukiwań pewną nowością. Moim zdaniem jest to kolejny kamień milowy na drodze rozwoju technologii i metod stosowanych w badaniach sejsmicznych. My zajmujemy się tą techniką przeszło 2 lata; zrobiliśmy w kraju kilka niewielkich projektów dla PGNiG S.A. To doświadczenie pozwoliło nam powalczyć na rynkach zagranicznych – jak widać skutecznie.

Czy sejmika trójskładnikowa jest równie wielkim kamieniem milowym jak np. sejmika trójwymiarowa?

To trudno oszacować, bo w tej metaforze, podobnie jak w rzeczywistości, nie ma dwóch identycznych co do wielkości kamieni. Drogę metod i technologii w badaniach sejsmicznych znaczyły takie „kamienie” jak rejestracje oscylograficzne, potem analogowe, potem cyfrowe. Technologie jednokrotnego pokrycia zostały zastąpione przez pokrycia wielokrotne. Badania dwuwymiarowe (wzdłuż profili) zostały poszerzone do trzech wymiarów. Temu poszerzaniu zakresów towarzyszyło pojawianie się nowych możliwości związanych z rozwojem ogólnotechnicznym, głównie w dziedzinie elektroniki – np. aparatura telemetryczna. To wszystko dotyczyło głównie akwizycji, a przecież rozwijają się także metody w przetwarzaniu – choćby migracja głębokościowa przed sumowaniem – to też jakiś kamień milowy w poszukiwaniach sejsmicznych. Z pewnością technika 3C jest kamieniem milowym na miarę tych, które tu przytoczyłem.

Gdzie leżą różnice między sejmiką „klasyczną” a wieloskładnikową?

Z punktu widzenia rejestracji prac polowych różnica polega głównie na zastosowaniu innych sensorów odbierających trzy składowe powracające fali sejsmicznej i, oczywiście, ich zarejestrowaniu, natomiast technologia, logistyka i organizacja pracy pozostają takie same. Inaczej jest w przetwarzaniu i interpretacji. Z jednej strony wiele elementów pochodzi z „klasycznego” ciągu technologicznego, ale mamy też do czynienia z nowymi narzędziami – oczywiście mam na myśli oprogramowanie.

Czy wspomniane przed chwilą doświadczenie w realizacji prac sejmiki 3C wystarczy do realizacji kontraktu dla ONGC?

Mamy świadomość, że, jak przy każdym początku wprowadzania nowej metody, jest wiele pytań, poszukiwań i problemów, ale z pewnością nie raczkujemy. Potwierdził to międzynarodowy autorytet w spra-

wach sejmiki 3C, pan Robert Stewart, który kilka dni temu prowadził szkolenie naszych pracowników w tym zakresie. Zapoznawszy się z naszymi dotychczasowymi osiągnięciami, ocenił je bardzo pochylnie i uznał, że stoją one na wysokim światowym poziomie. Tu chcę wyrazić uznanie pod adresem naszych specjalistów z GO i OIS, którzy ten temat prowadzą od kilkunastu już miesięcy.

Trzeba tu przypomnieć, że kontrakt z ONGC przewiduje kompleksową usługę – czyli akwizycję danych sejsmicznych, przetwarzanie i interpretację. Czy jest to wyraz dużego zaufania ONGC do GT, skoro nam ten kontrakt przyznała?

Z pewnością, tym bardziej, że w pokonanym polu pozostała renomowana firma francuska CGG, zaś smaczkowi dodaje fakt, że została ona zdyskwalifikowana w ewaluacji technicznej.

Zatem jest to też cios dla Sercela, który, z tego co wiem, jest uznawany za markowego producenta sprzętu geofizycznego?

Tak, po wielu latach dominacji I/O w dziedzinie rejestracji pomiarów sejsmicznych Sercel przebił ostatnio I/O w produkcji klasycznej wersji sprzętowej. Na marginesie, jest to jeden z powodów, dla których zdecydowaliśmy się na zakup jednego zestawu aparatury Sercela do rejestracji „klasycznych” pomiarów sejsmicznych.

To oznacza, że są inne powody?

Przede wszystkim jest także wymóg dywersyfikacji sprzętowej. Wiadomo, że sprzęt amerykański nie może być używany w krajach, gdzie USA prowadzą politykę restrykcji czy izolacjonizmu technologicznego, natomiast sprzęt francuski nie ma takich ograniczeń.

Czy zdarzają się sytuacje, aby inwestor, ogłaszając przetarg, stawiał warunek, jakim sprzętem ma być prowadzona rejestracja?

W ostatnich latach coraz częściej pojawiają się oferty, w których zaznacza się, że jest wymagana aparatura firmy Sercel lub ekwiwalent. Za ekwiwalent uważa się również system I/O.

Czyli Sercel jest uważany za firmę wiodącą, ustanawiającą standardy?

Już teraz tak. Do niedawna było na odwrót: w ofertach wymagano sprzętu I/O lub równoważnego.

Powróćmy do kontraktu. Na jakim etapie jest dziś jego realizacja?

Obecnie następuje mobilizacja, kamp jest już przygotowany, część sprzętu dotarła na miejsce, część jest w procesie zwalniania przez hinduskie służby celne. Zakładamy, że w lutym rozpoczniemy prace produkcyjne.

Jeśli chodzi o zakres prac, nie jest to zbyt wielki kontrakt, o jego wadze stanowi raczej nowatorskość metodyczna. Czy zarząd traktuje go bardziej biznesowo, czy raczej jako trampolinę mającą umocnić nasz prestiż na rynku poszukiwań?

Podchodzimy do niego jak do każdego innego – to znaczy głównie

(Ciąg dalszy na stronie 3)



Stanisław Zoń w rozmowie z Sureshem Sharma

kryterium jest opłacalność. Koszt oferty wyliczyliśmy według pragmatyki stosowanej dla wszystkich przetargów, oczywiście, z uwzględnieniem jej specyfiki i innowacyjności. Nie ma tu mowy o jakichś „upustach promocyjnych”, dumpingu, czy czymś w tym rodzaju.

Ale czy fakt, że to jest 3C - czyli „nowość” - nie jest powodem do zastosowania wyższych cen?

Cóż, bywa i tak, że aby nowość mogła wejść na rynek, trzeba zaoferować korzystną dla klienta cenę – taki jest przecież mechanizm promocji. My podeszliśmy tu do sprawy standardowo, oczywiście uwzględniając w rachunku ekonomicznym fakt, że koszty zakupu sprzętu do technologii 3C są wyższe.

Przejdźmy do drugiego powodu Twego pobytu w Indiach: konferencja i sympozjum Petrotech w Delhi.

Petrotech organizowany jest co dwa lata przez branżę naftową w Indiach. W ramach imprezy są eksponowane wystawy sprzętu używanego przy poszukiwaniach naftowych, jest wiele referatów, posterów. Obecni są przedstawiciele firm z całego świata, zwłaszcza ci, których interesuje rynek indyjski, stąd nie dziwi nasza tam obecność. Mieliśmy swoje stoisko, na którym prezentowaliśmy i reklamowaliśmy nasze możliwości wykonawcze w zakresie poszukiwań geofizycznych.

Sponsorowaliście też jedną sesję?

Tak, do tego sponsoringu organizator zapraszał firmy aktywne na hinduskim rynku. Dla nas była to dodatkowa okazja do bezpośredniej promocji naszych usług. Wielu słuchaczy referatów mogło usłyszeć ode mnie opisaną żywym słowem aktywność GT w Polsce i na świecie – ze szczególnym uwzględnieniem naszej 20-letniej obecności w Indiach.

Czy autorytet GT w Indiach, który wypracowaliśmy sobie spektakularną realizacją wielu projektów, wciąż się utrzymuje?

Tak jak powiedziałem w referacie barbórkowym, Indie są dla GT perłą w koronie, jak kiedyś były perłą w koronie Imperium Brytyjskiego. Rzeczywiście, bez przesady czy megalomanii muszę stwierdzić, że GT jest postrzegana obecnie na rynku indyjskim jako najlepsza i najbardziej aktywna firma zagraniczna. Pod względem renomy wyprzedzamy też prywatne firmy hinduskie. Są grupy sejsmiczne ONGC i Oil India wykonujące prace w tamtym rejonie, ale leżą one w strukturach firm naftowych i mają ten przywilej, że nie startują w przetargach, tylko otrzymują do realizacji projekty w ramach wewnętrznej działalności tych firm. Jeśli jednak zachodzi potrzeba realizacji trudniejszych, czy też bardziej złożonych, zaawansowanych metodycznie lub technologicznie tematów, zarówno ONGC jak i Oil India ogłaszają przetargi, których zdecydowana większość jest naszym udziałem.

Sądziś, że ten trend utrzyma się na najbliższe lata?

Obserwujemy w tej chwili boom na poszukiwania naftowe związany z ceną ropy, która utrzymuje się od kilku miesięcy na bardzo wysokim poziomie, przez co firmy naftowe mają finansowe podstawy do zwiększonej aktywności poszukiwawczej. Jeśli jednak chodzi o Indie, to, niezależnie od światowej ceny, kraj ten importuje ropę naftową w dużych ilościach, co stanowi obciążenie dla budżetu państwa. W ostatnich latach rząd indyjski przyjął politykę intensyfikacji poszukiwań i eksploatacji rodzimych złóż ropy naftowej i gazu ziemnego. Ten proces na pewno będzie trwał przez kilka następnych lat, moim zdaniem niezależnie od cen ropy na rynkach światowych. GT „załapała się” do tego pospiesznego pociągu, jakim obecnie jest rynek poszukiwań naftowych. Skoro pytasz o perspektywę: wygląda na to, że będziemy

musieli zmobilizować w Indiach 4, a może nawet 5 grup sejsmicznych. Tego w naszej historii jeszcze nie było. Poza tym w Polsce jest zapotrzebowanie na 1-2 grupy: jednej dla PGNiG i jednej dla operujących nadal w naszym kraju firm zagranicznych (RWE, FX Energy). Będziemy też w najbliższym czasie mobilizowali grupę w Iranie, bo w ostatnich dniach wygraliśmy tam przetarg na realizację sporej wielkości zdjęcia sejsmicznego 3D. Równolegle startujemy w innych przetargach, których wygranie jest w naszym zasięgu.

Wychodzi na to, że potrzebne nam będzie nawet 8 grup sejsmicznych zmobilizowanych w tym samym czasie. Mamy tyle sprzętu?

Nie mamy ani wystarczającej ilości sprzętu, ani wystarczającej ilości ludzi. Dla zarządu to prawdziwy węzeł gordyjski, który trzeba będzie jakoś rozsupłać. Zawsze powtarzam, że sprzęt można kupić, ale ludzi, dobrze wyszkolonych i dysponujących solidnym doświadczeniem – bo przecież nie możemy sobie pozwolić na obniżenie lotów w dziedzinie jakości! – z ulicy się nie weźmie. Trwają intensywne przymiarki, które projekty i w jaki sposób będziemy w stanie obsłużyć. Liczymy, jakie z tych projektów mogą być wpływy – i jeśli pojawiają się nadwyżki, staramy się je natychmiast zainwestować w nowy sprzęt.

Jak na tę aktywność eksportową GT patrzy Zarząd PGNiG? Czy nam sprzyja, a jeśli tak – to czy byłby skłonny wesprzeć nas inwestycyjnie?

PGNiG, nasz główny zleceniodawca i jednocześnie właściciel, od kilku lat znacznie ogranicza budżet na poszukiwania. Jak przed chwilą powiedziałem, dla zaspokojenia potrzeb PGNiG wystarczyłaby w tym roku jedna grupa sejsmiczna. Można sobie wyobrazić, jak wyglądałaby GT, ilu liczyłaby pracowników, gdyby było to nasze jedyne źródło dochodu – gdyby nie eksport, w który od kilku lat się angażujemy. Aby utrzymać poziom zatrudnienia na przyzwoitym poziomie, aby – mówimy to otwarcie – uchronić wielu naszych pracowników od raczej mało przyjemnej perspektywy utraty pracy – podjęliśmy tę ryzykowną, ale jak widać, skuteczną reorientację strategii spółki, kierując się ku rynkom zagranicznym. Jej efektem jest to, że dziś mamy swoistą „klęskę urodzaju” zmuszającą nas do borykania się z problemami, jak przy pomocy posiadanego sprzętu i kadry zrealizować wszystkie projekty, które mamy szanse pozyskać – daj Boże tego typu problemy wszystkim firmom w Polsce!

Jeśli zaś chodzi o zarząd PGNiG – nie obserwuję tu jakiejś chęci na wspieranie inwestycyjne naszych projektów eksportowych, ale odbieramy wyrazy zadowolenia i uznania, że nasza spółka radzi sobie i „tatusiowi nie sprawia problemów”. Gdybyśmy bowiem sobie nie radzili, PGNiG stanąłby wobec perspektywy zwolnienia 300-400 osób; jest to nie tylko kłopot zarządu GT, ale także zarządu PGNiG, bo on jest naszym właścicielem, a zwalnianie ludzi kosztuje i to właśnie właściciel musi te koszty ponieść (obecnie to GT ponosi wszelkie koszty związane z restrukturyzacją kadrową Spółki). Nic więc dziwnego, że na szczeblu PGNiG nasza działalność jest przychylnie odbierana i moralnie popierana.

Czy jednak za tym „moralnym wsparciem” nie powinno iść jakieś konkretne, materialne?

Osobiście uważam, że jest tak, jak powinno być: będąc spółką prawa handlowego powinniśmy się kierować zasadami kodeksu handlowego, czyli generować zysk, starać się żębyśmy mogli się sami wyżywić, a nie oglądać się na „zaskórniaka od tatusia”.

Dziękuję w imieniu Czytelników.

Rozmawiał Tadeusz Solecki. Zdjęcia Jerzy Trela



Wymiana wizytówek

PETROTECH'2005

W dniach 15-19 stycznia br. w Dehli odbyła się wystawa i konferencja Petrotech'2005 zorganizowana przez ONGC pod patronatem Ministerstwa Ropy i Gazu Ziarnego. Do stolicy Indii zjechało ok. 3500 tys. uczestników, geofizyków i naftowców z całego świata. Nie zabrakło także GT, która dzieliła stoisko wspólnie z Poszukiwaniami Nafty i gazu Kraków o powierzchni 24 m². W konferencji uczestniczyli: **Stanisław Zoń, Jerzy Trela, Viktor Massaka, Krzysztof Kolasiński**, oraz nasi hinduscy konsultanci **Suresh i Lalit Sharma**. W ramach uczestnictwa miało też miejsce wystąpienie posterowe Viktora Massaki pt. „Metody sejsmiczne jako główny czynnik przyszłych odkryć złóż węglowodorów”.

Konferencja i wystawa zorganizowana była z dużym rozmachem, na miarę obecnych aspiracji zarówno ONGC, jak i Indii jako kraju mającego ambicje odgrywania poważnej roli w poszukiwaniach naftowych na świecie.

Konferencja poświęcona była głównie tematom poruszającym tradycyjne problemy poszukiwawcze ropy i gazu ziemnego oraz poszukiwania i wydobywanie w głębokowodnych akwenach, niekonwencjonalne zasoby gazu ziemnego, strategię biznesową oraz wyzwania w dystrybucji węglowodorów.

Natomiast wystawa liczyła 85 stoisk przygotowanych przez uczestników z 14 krajów, w tym z USA, Kanady, Wielkiej Brytanii, Norwegii, Arabii Saudyjskiej, Polski. Wystawcy prezentowali najnowsze trendy w dziedzinie technologii poszukiwań i wydobywania ropy naftowej.

O sesji posterowej opowiada Victor Massaka:

Sesje naukowe były podzielone na dwie główne części: technologiczną, która zawierała tematy związane z różnymi technologiami wydobywczymi i przetwarzania produktów naftowych i poszukiwawczą, grupującą odczyty dotyczące teorii geologicznych perspektyw oraz w mniejszej mierze geofizycznych osiągnięć na tym polu. Tu należy podkreślić, że konferencja ta jest, jak nazwa wskazuje, bardziej o technologii naftowej niż teorii.

Sesja posterowa była zorganizowana na starych zasadach tj. przedstawianie tematu każdemu zainteresowanemu w ciągu sesji trwającej od 9:30 do 13:30.



Na stoisku GT było tłoczno i gwarno

Tytuł przygotowanego przeze mnie posteru brzmiał (w polskim tłumaczeniu): „Metody sejsmiczne jako główny czynnik przyszłych odkryć złóż węglowodorów”. Temat był ujęty w dziale „advanced technologies”. Jak na ten dział jest to temat, można powiedzieć, „o wszystkim i o niczym”, gdyż w takim towarzystwie brzmiało to bardzo banalnie, co wytknął mi jeden z, o dziwo licznych, odwiedzających.

Krótko mówiąc, poster traktował o wszechobecności metod sejsmicznych w górnictwie naftowym, poczynając od realizacji hipotez geologicznych, odkrycia złóż, lokalizacji otworów, optymalizacji wydobywania a skończywszy na monitoringu czynnych złóż. Przedstawiał z jednej strony zdolność metod sejsmicznych do dopasowania się do różnych etapów, stopni wiedzy potrzebnej do dokumentacji złóż (od regionalnych do szczegółowych badań; od dwuwymiarowych do czterowymiarowych; od jednoskładowych do dziewięcioskładowych; zaś z drugiej ich uniwersalność i otwartość na nowe technologie: przydatność w różnych warunkach i środowiskach; równoległy postęp z postępem komputeryzacji. Wszystko to było poparte przykładami i ilustracjami, głównie z naszej działalności na terenie Indii.

Mimo trywialnego tytułu zainteresowanie posterem było ponadprzeciętne, tym bardziej, że dostępny był on w formie broszur, które rozeszły się jak świeże bułki. A może chodziło o egzotykę całej sytuacji?

W ramach konferencji odbyła się sponsorowana przez GT sesja plenarna na temat intensyfikacji wydobywania węglowodorów. W trakcie jej trwania wygłoszono kilka referatów zakończonych ożywioną dyskusją. Na jej zakończenie prezes Zoń wręczył w imieniu organizatorów prowadzącym sesję pamiątkowe upominki oraz w oficjalnym wystąpieniu

(Ciąg dalszy ze strony 4)

zaprezentował Geofizykę Toruń i jej osiągnięcia na rynku indyjskim. Wspominając o dopiero co podpisanym kontrakcie z ONGC na zintegrowane prace w zakresie seismiki trójkomponentowej otrzymał rzesiste brawa.

Nasze stoisko odwiedzili przedstawiciele większości firm, dla których GT świadczyła, bądź świadczy usługi seismiczne: ONGC (w tym przedstawiciele oddziału Vadodara), Oil India, Essar, Cairn Energy, GSPC, DGH. W dużej mierze była to zasługa prezesa Zonia i Suresh Sharmy, którzy dzięki swoim szerokim kontaktom zapraszali co bardziej zna-



Rozmowy „przy okrągłym stole”



Geofizyka przyciąga piękno...

czące osoby do odwiedzenia naszego stoiska. Atmosfera prowadzonych rozmów z reguły była bardzo ciepła. Poza sprawami czysto geofizycznymi często odwoływano się do wcześniejszych wspomnień i doświadczeń z kontaktów z naszymi pracownikami, bądź to w Indiach, bądź w Toruniu. Jest to nasz niezmiernie ważny i cenny, trudny do przecenienia atut.

Indie są rynkiem o dużym potencjale poszukiwawczym. Poszukiwania rozpoczęto już w 1869 roku w Assamie. Dziś szacuje się, że jeszcze ok. 30 % potencjalnych obszarów nie zostało rozpoznanych, a ilość prac seismicznych w latach 2000-2004 wzrosła gwałtownie i tylko na koncesjach przyznanych w rundzie NELP I, II, III i IV (NELP - New Exploration Licensing Policy) wykonano ok. 78 500 km seismiki 2D i 40 500 km² seismiki 3D. Całkowite inwestycje w ramach tych programów przekroczyły 4 mld. USD.



Foldery GT i poster szły jak ciepłe bułeczki



Pamiątkowe zdjęcie

Państwowe firmy naftowe ONGC i Oil India mogą być przykładem możliwości rozwoju na światowym rynku naftowym. Videsh Limited, spółka należąca do ONGC, zajmująca się eksploracją węglowodorów za granicą, jak do tej pory uzyskała 11 licencji poszukiwawczych w 10 krajach: w Wietnamie, Rosji, Sudanie, Iranie, Iraku, Libii, Syrii, Myanmar, Australii i Wybrzeżu Kości Słoniowej. To jeszcze nie koniec - kolejne plany obejmują następne licencje w Algierii, Australii, Indonezji, Emiratach Arabskich, Wenezueli, Nepalu, Libii, Rosji i w Iranie.

Przygotował Jerzy Trela. Zdjęcia z kolekcji Autora

SIĘGAJCIĘ CORAZ CHĘTNIEJ!

Z redaktorem biuletynu IMPULS rozmawia **Tadeusz Solec**

Masz treść przed tym wywiadem?

Nie. W końcu dobrze wiem, czego się mogę spodziewać po rozmówcy.

Jubileuszowy numer Impulsu to doskonała okazja aby wspominać. Jakie były jego początki?

Powiedział już o tym prezes w swoim słowie wstępnym, po co się powtarzać?

Gdy jesteś drugą stroną wywiadu, stajesz się dziwnie milczący, to nie w Twoim stylu.

Nie przywykłem do tej roli, zwykle to ja pytam, podglądam, fotografuję... Nie bez kozery nazywają mnie zakładowym paparazzi...

Może teraz zrozumiesz, w jak trudnej sytuacji są Twoi rozmówcy, gdy ich nękaś swoimi pytaniami?

Możesz w ramach rewanżu nękać mnie.

A więc wróć do początków. Prezes napisał tak, jak się pisze w okolicznościowej laurce, a przecież to miało też swoje prozaiczne aspekty. Nikt nie lubi jak mu dokładać roboty, do tego jeszcze bez dodatkowych pieniędzy, więc nie wciskaj kitu, że byłeś zadowolony. A może to nie była taka czysto społeczna praca?

Była. Honorarium autorskie dla publikujących w Impulsie udało mi się wywalczyć dopiero w 1999 roku. Podjęliśmy się z Piotrem Baczyskim tej roboty zupełnie bezinteresownie.

A Pan Mariusz Wiński?

On się dystansował od tego pomysłu od samego początku. Redagował ten biuletyn nakukowy i w tym się spełniał.

A więc dlaczego zgodziliście się robić gazetę? Piotr – to jeszcze rozumiem, bo było to niejako w obszarze jego kompetencji (kierował Działem Reklamy – przyp. red.), ale Ty?

Prezes Król zaproponował mi, bo uważał że mam, jak to się mówi, lekkie pióro... A czy można odmówić monarsze? Mówiąc serio, zawsze chciałem robić to, co mnie rajcuje i perspektywa spróbowania się na poletku dziennikarstwa bardzo mnie pociągała.

Otwarty na wyzwania?

To Ty powiedziałeś. Miałem jeszcze jedną motywację. W końcówce lat 80., gdy zakończył się bojkot samorządu pracowniczego przez solidarnościową opozycję, prezydium nowej Rady Pracowniczej (przewodniczącym był Stefan Kierkowski, wiceprzewodniczącym Rudolf Lanc) zaproponowało mi wyda-



TADEUSZ SOLECKI

Urodził się w podrzeszowskiej wiosce o wdzięcznej nazwie Straszędzie. Ukończył Technikum Mechaniczno-Elektryczne w specjalności obróbka skrawaniem.

Uznawszy, że nie maszyny, lecz gwiazdy są jego przeznaczeniem, rozpoczął studia na kierunku astronomii UMK, które ukończył w 1974 r. Natychmiast zatrudnił się w Geofizyce Toruń, lecz wezwała go Ojczyzna.

Po rocznej służbie wojskowej w SOR wrócił do GT, gdzie powierzono mu funkcję programisty w Ośrodku Obliczeniowym. Pod jego kierunkiem powstał system przetwarzania danych geodezji satelitarnej i radionawigacji używany w sejsmice morskiej oraz system automatycznego kontrowania map. W latach 1989-90 przebywał w Indiach, gdzie wdrażał oprogramowanie dla geodetów i był szefem kampu. Po powrocie kierował wdrożeniem i serwis eksploatacyjnym zakładowego systemu zarządzania. W 1998 r. został kierownikiem Działu Informacji i Wynałazczości; powierzono mu realizację działań z zakresu public relations. Dziś zajmuje samodzielne stanowisko ds. public relations w pionie marketingu i sprzedaży.

Od 1995 r. z krótką przerwą redaguje i wydaje biuletyn IMPULS; w jego gestii jest także kontakt z mediami, elementy promocji i wizualizacji GT, kalendarze, pisma okolicznościowe, kultywowanie tradycji, dokumentacja fotograficzna firmy etc. Tadeusz jest żonaty, ma trójkę dorosłych dzieci. Udziela się w Akcji Katolickiej od momentu jej reaktywowania w kraju (obecnie jest wiceprezesem Zarządu Diecezjalnego Instytutu). Jego zainteresowania rozciągają się od filozofii poprzez naukę, literaturę, muzykę, grafikę, życie społeczne aż do rekreacji w formie bezmyślnego leniuchowania. Nie lubi hipokrytów i cebuli.

wanie biuletynu wewnętrznego w formie informatora. Ukazało się kilka jego numerów przy użyciu techniki poligraficznej niemal z czasów króla Ćwieczka – ale takie były wtedy realia... Przez kilka następnych lat, gdy zasadniczo zmieniał się ustrój, u nas panowała cisza. Uważałem, i nadal uważam, że podstawą sukcesu firmy w nowych warunkach będzie zgodne działanie managementu i „klasy robotniczej” – bo przeciwnikiem jest teraz rynek i jego prawa a nie „wróg klasowy”. A to wymaga uruchomienia zdrowych i skutecznych mechanizmów komunikacji wewnętrznej. Można o tym poczytać w każdym podręczniku public relations, ale tamtą wiedzę miałem nie z książek, tylko z własnego zdrowego rozsądku. Dlatego z ogromną chęcią przyjąłem propozycję dyr. Króla, uważając, że nareszcie nasz management założył tę potrzebę.

Czemu w takim razie po półtora roku zaprzestałeś tej działalności?

Skończyły się moje rezerwy czasowe. Kierowałem wówczas Pracownią Informatyzacji Zarządzania i postawiono nam bardzo ambitne zadanie zaprojektowania i napisania zintegrowanego systemu informatycznego wspomagającego zarządzanie, z bardzo krótkim terminem realizacji. Dodatkowo zaangażowałem się w redagowanie pisma parafialnego, więc wolne wieczory, które dotąd często poświęcałem IMPULSOWI, przestały być wolne.

Zrealizowaliście ten system?

Tak, ale nie został on wdrożony.

Dlaczego?

Zdaje się, miał być to wywiad o IMPULSIE?

Rzeczywiście. Jak dyrekcja przyjęła to, że IMPULS przestał się ukazywać?

Nie wiem, nikt mi nie powiedział złego słowa, ale było to dla mnie frustrujące doświadczenie, bo nic nie boli tak, jak obojętność. Był IMPULS – dobrze, nie ma – też dobrze. A jak patrzę w te archiwalne numery z tamtych lat, wydaje mi się, że odwalaliśmy z Piotrusiem kawał dobrej roboty.

A jednak trochę dyrekcji tego IMPULSU (czy IMPULSA?) brakowało, skoro powierzono Ci w 1998 r. stanowisko po panu Wińskim...

Tak, uzasadniając tę decyzję dyrektor Bukowski powiedział mi, że chcieliby wykorzystać moje predyspozycje literackie bo się marnują, nie ukrywał oczekiwań, że IMPULS znów się pokaże.

(Ciąg dalszy na stronie 7)

Uważali Cię za lepszego pismaka niż informatyka?

Chyba tak.

A Ty sam?

Nie jestem informatykiem już od 6 lat, ale wtedy uważałem, że zespół, którym dowodziłem, był bardzo dobry merytorycznie i zgrany jako kolektyw. Ale miałem już trochę dość tej donkiszoterii i się zgodziłem. Zresztą był to formalny (choć nie finansowy) awans.

Nie objaśniliśmy Czytelnikom, skąd się wzięła nazwa biuletynu: Impuls.

Nazwa ta wygrała w plebiscycie, który zorganizowaliśmy z Piotrem. W grę wchodził jeszcze „Refleks”, innych propozycji nie pamiętam.

A „Geofon”? Przecież to idealna nazwa dla pisma geograficznego.

Rzeczywiście, dyr. Król miał nawet na to ochotę, ale osobiście uważałem, że byłoby to niestosowne. Inna sprawa, że bez zgody redaktorów „Geofonu” ze stanu wojennego byłaby to też kradzież – dlatego nazwa ta nie padła nawet w zbiorze naszych propozycji.

Może wystarczy tych wspomnień. Powiedz, jak powstaje dziś IMPULS?

W bólach rodzenia, jak każde dzieło. Żartuję... Raczej w prozie codzienności. Jeśli chodzi o redagowanie, skład, zdany jestem na siebie – i radzę sobie z tym, bo bez fałszywej skromności powiem, że jestem nienajgorzej obyty z aplikacjami biurowymi, obróbką zdjęć czy grafiki – to kapitał jaki pozostał mi po fachu informatyka.

Uchylisz nieco drzwi do tej narzędziowej kuchni?

Oczywiście, prowadząc przez wiele lat kursy komputerowe nabrałem nawyku dzielenia się wiedzą a nie jej chomikowania. Tworzone teksty powstają głównie w Wordzie (np. wywiady i elementy reportażu, które spisuję z dyktafonu). Do grafiki wektorowej używam głównie Corela a do bitmapowej (obróbki zdjęć) – programu Micrografix Picture Publisher. Prócz tego czasem Recognitę do rozpoznawania tekstów (jeśli mam do czynienia z maszynopisem), Excela do tworzenia wykresów. Natomiast składu dokonuję w programie Microsoft Publisher. Uważam, że jest to dobry program w kategorii DTP, przynajmniej jeśli chodzi o funkcjonalność, bo jako produkt informatyczny jest skopany (jak większość produktów Microsoftu zresztą) – często się „wysadza” a nie ma mechanizmu tworzenia kopii zapasowej. Jest to pewien dyskomfort, ale „nie ma rzeczy doskonałych” – jak mówił lisek Małemu Księciu.

A wersja internetowa?

Wersję internetową prowadzi od 1998 r. Teresa Borchardt, nasz zakładowy webmaster. Początkowo miała ona z tym huk roboty, bo

każdy IMPULS był osobną, sklecaną w HTML-u stroną, ale ostatnio przeszliśmy na technologię pdf, przez co tej roboty jest nieco mniej. Teresa była też wieloletnim korektorem IMPULSA, konsultantem w wielu sytuacjach – i dobrą duszą, za co Jej niniejszym składam publicznie podziękowania. Gwoli dziennikarskiej rzetelności, korektę biuletynu robiła też Majka Boehlke, a ostatnio zadania tego podjął się Maciej Świerzyński. Dodajmy też, że od lat druk IMPULSU to domena Jurka Rogozińskiego (obecnie Wydział Dokumentacji). Wiem że wkłada w to sporo serca, za co też chcę Mu podziękować.

Kto może mieć dostęp do internetowego IMPULSU?

Każdy, kto ma dostęp do portalu. I tu muszę jako spec od „pijaru”, zatem w jakimś sensie odpowiedzialny za komunikację wewnętrzną wyrazić swą dezaprobatę wobec faktu, że portal przestał być osiągalny przez nasze grupy terenowe, czy pracowników BGW Piła. Ja jestem świadom wszelkich zagrożeń, jakie pojawiają się w necie, wiem, że są one coraz większe i coraz bardziej wyrafinowane, ale jeśli rozwiązaniem tego ma być eskalacja ograniczania dostępu, to może w ogóle się odetnijmy od sieci globalnej, tak będzie najbezpieczniej! Przecież te zagrożenia nie dotyczą tylko nas, ale wszystkich światowych użytkowników Internetu, inni sobie jakoś radzą, może trzeba skorzystać z ich doświadczeń – może to jest kwestia kasy. W każdym razie, póki co, wysyłam IMPULS mejlem, w formie pdf-a. Ale jest to ledwie półśrodek, bo przecież portal to nie tylko IMPULS.

Słychać narzekania, że IMPULS to tuba propagandowa Zarządu a Ty jesteś ich lizyd...em.

Wiem o tym. Rzeczywiście prawdą jest to, że biuletyn jest pismem zakładowym, zakładem zarządza zarząd; jak ktoś chce sobie to nazywać „tubą propagandową”, jego rzecz, choć uważam, że jest to równie groteskowe, jak kabaretowe określenie „wyścig procesji”. Jak już mówiłem - i tej wersji będę się trzymał - optyka marksistowska nie nadaje się do aktualnej rzeczywistości. Tymczasem nie brakuje u nas zwolenników podziału na „my” i „oni”. Przez nich właśnie jestem zaliczany do tych „onych”. Ja uważam, że taki podział to szkodliwy anachronizm, bo poprowadzi nas do porażki na bezwzględny rynek. Mówię o tym od lat, lecz przywiązanie do dialektycznej koncepcji rozwoju społeczeństw jest u nas bardzo silne. Homo Sovieticus.

Ale rzeczywiście, niewiele jest dialogu, krytycznego podejścia do naszych problemów...

Wielu malkontentów namawia mnie: „tu się źle dzieje, tam się źle dzieje, napisz o tym, napisz o tamtym”. Wtedy przypominam, że IMPULS to pismo nas wszystkich. Łamy są otwarte, sam napisz! I tu się rozmowa koń-

czy. Trochę mi to przypomina postawę pana Zagłoby przed pojedynkiem Wołodyjowskiego z Kmicicem. Przykro mi, ale Wołodyjowskiem nie jestem i być nie zamierzam. Każdy niech wywija szabelką na własny rachunek.

Mówią, że dżentelmeni nie rozmawiają o pieniądzach, ale jacy tam z nas dżentelmeni! Porozmawiajmy zatem o honorarium autorskim.

Jak wspominałem, udało mi się przekonać dyr. Króla do tego, że warto zmotywować potencjalnych autorów, bo nikt się specjalnie nie kwapił do nadsyłania tekstów. Dyrektor zlecił mi rozpoznanie wysokości stawek autorskich stosowanych w różnych, zwłaszcza branżowych publikatorach – w ten sposób powstał cennik zatwierdzony przez dyrekcję. Nowa władza przejęła na siebie zobowiązania poprzedniej w tym względzie, przy okazji uprościła nieco formę wypłaty wynagrodzeń. Trzeba zaznaczyć, że cennik zatwierdzony w 1999 r. nie został zmieniony do dziś, mimo niewielkiej, ale jednak występującej inflacji. Mało tego: w okresie dwóch lat gdy GT przeżywała trudne chwile i obniżono o 50% premie, stawki honorarium także automatycznie spadły o połowę.

I co? Motywacja się udała?

Hmm... Mam kilka osób, na które mogę liczyć, ale jestem przekonany, że honorarium to dla nich rzecz drugorzędna. Po prostu są pozytywnie zakręceni.

Może stawki nie są zbyt atrakcyjne?

Raczej tak, zwłaszcza w zderzeniu z rodzajem pracy, którą autor musi wykonać. Jest on dobrym profesjonalistą w swoim fachu, tu ogniskuje swoje ambicje i z tego czerpie satysfakcję. A teraz musi coś napisać – nie jest to rzecz, którą robi na co dzień, nie czuje się więc w tym zbyt mocny. Przecież dla wielu osób z wykształceniem technicznym klasówka z polskiego do dziś pozostają zmaganiem. A tu jeszcze trzeba wygospodarować trochę czasu – poza godzinami, bo przecież to za dodatkową pracę.

Ty też pisujesz poza godzinami?

Nie tylko pisuję, ale obrabiam zdjęcia, składam... słowo daję!

Nie wiem, czy ktoś poza mną Ci uwierzy:-) Jak długo powstaje jeden numer biuletynu?

Zwykle udaje mi się złożyć go w 10 dni.

Czego chciałbyś życzyć Czytelnikom z okazji jubileuszu IMPULSU?

Żeby sięgali doń coraz chętniej.

A czego chciałbyś życzyć sobie?

Żeby sięgali doń coraz chętniej.

Dziękuję i życzę spełnienia tych marzeń.

Rozmawiał Tadeusz Solecki.

Foto: Teresa Borchardt

BYŁEM W IRANIE (2)

Ciąg dalszy wrażeń Wojtka Przybysza z poprzedniego numeru

Chińszczyzna i złoto

Czasem udało się wyskoczyć do wioski na zakupy. Kierowca Irańczyk zabierał nas swoim Nissanem Patrolem i mknęliśmy ok. 30 min. pośród pól przypominających do złudzenia te w Polsce. Sklepy otwarte są w Iranie do 20-tej. Kupić można wszystko, co chińskie i koreańskie. Tutaj dopiero widać, jak chińszczyzna zalewa rynek. Buty, koszulki, zabawki, porcelana, walizy itd. - wszystko *Made in China*. Jedynie srebro *Made in Italy*. Trudno o cokolwiek rdzennie irańskiego. Udało mi się jedynie trafić na sklep z fajami wodnymi, bardzo popularnymi w knajpach irańskich. Co mnie jeszcze urzekło, to tak wielka różnorodność



Jeden ze sklepików ze złotem

wyrobów ze złota, że ekskluzywne salony w Polsce miałyby czego zazdrościć. Nie przesadzę gdy powiem, że w tej wiosce było kilka razy więcej złota niż w całym Toruniu. A ceny? 40 zł za gram złota w wyrobie.

Piractwo i sjesta

Coś, czego nie mogłem jeszcze długo zapomnieć, to ogrom piractwa komputerowego. W Iranie nie ma ustawy o prawach autorskich, nie ma więc najmniejszego problemu z kupnem jakiegokolwiek programu. Pamiętam jak podczas studiów, w miasteczku studenckim kupowałem Windowsa 98 jeszcze przed jego oficjalną premierą. Ale to nic, w Iranie są niemalże profesjonalne, ekskluzywne sklepy z nielegalnym oprogramowaniem. Ceny? Bez komentarza. Bil Gates dostaje chyba gęsiej skórki myśląc o Iranie; pewnie niegdyś myślał tak o Polsce.

Wartym odnotowania jest jeszcze czas obiadu w Iranie. Obiad jemy też i w Polsce, lecz zszedł on na plan dalszy. W Iranie natomiast jest to niemalże święty czas. Wszyscy jakby się umówili i zamykają kramy, sklepy, biura, by skonsumować obiad. W okolicach godziny 13-14 na wiosce przynajmniej nic nie da się kupić. Ruch uliczny niemalże zanika. A z głośników, megafonów rozbrzmiewa śpiew mułły. Wszyscy, począwszy od szefa, poprzez rzemieślnika i sprzątacza, a skończywszy na nauczycielu, odkładają swoje obowiązki i po prostu w spokoju, bez pośpiechu jedzą. To samo dzieło

się na rozstawie, mimo, że uciekał drogocenny dla nas czas. Pół godziny dziennie, to w sumie jakieś kilka dni opóźnienia w pracach.

Sława bohaterom

Na uliczkach słychać było zawodzący śpiew dochodzący z pobliskiego meczetu. To tak jakby u nas z megafonu umieszczonego na kościele albo dzwonnicy, ksiądz śpiewał pieśni kościelne. Zapytałem znajomego Persa, czy im nie przeszkadza taka poniekąd na siłę ingerencja religii w życie codzienne. Odpowiedział, że bez tych codziennych śpiewów nie wyobraża sobie życia.



Meczet

Przed meczetem znajduje się cmentarz bohaterów wojny irańsko-irackiej. Jest to bardzo szczególne miejsce, miejsce kultu i wielkiej wdzięczności za obronę kraju. Irańczycy darzą wielkim szacunkiem rodziny bohaterów wojennych. Sława po synu, czy też ojcu spływa na całą rodzinę.

Z uwagi na ograniczoną powierzchnię zwłoki palono, bądź układano w pozycji pionowej, jak na zdjęciu poniżej. Nagrobkiem wówczas stała się płytka marmurowa z wrytą podobizną pochowanego.

Bardzo częstym widokiem jest modlący się mężczyzna z różańcem muzułmańskim o 99 koralikach (tasbih) w rękach. Wszędzie: na ulicy, w knajpie, w sklepie.

Irańczycy lubują się w pomnikach, monumentach. Na większości skrzyżowań stoi pomnik. Mniejszy, większy ale pomnik. Najbardziej utkwił mi pomnik militarny. Na niewielkim pagórku na podstawie marmurowej irański zwycięski samolot z zadartym do góry dziobem, a pod nim szczątki zestrzelonego samolotu irackiego.

Ruch uliczny

Ruch uliczny mnie zaskoczył. Przepisy drogowe nie obowiązują, a ja na nowo uczyłem się przechodzić przez ulicę. Po stosunkowo wąskich jezdniach poruszają się z dzikim trąbieniem pędzące samochody, omijając stojące na poboczu taksówki. Piesi przechodzą przez jezdnię w najróżniejszych miejscach, bo choć są światła to przejścia dla pieszych jakoś zapomniano dokładnie oznaczyć. Istniała dżungla.



Tasbih - różaniec muzułmański, nieodłączny towarzysz Irańczyka.



Wrak samolotu Irackiego to część pomnika na cześć zwycięstwa

Mimo że samochody posiadają kierunkowskazy, to ewolucja poszła tu w kierunku klaksonu. Chcesz wymijać - klakson, zbliżasz się do innego samochodu - klakson, stoisz - klakson, dłubiesz w nosie - klakson. Możesz nie mieć silnika, ale klakson musisz mieć; im potężniejszy tym lepiej - są takie "rowerowe" na sprężone powietrze w sprayu. Potężne trąbienie za plecami, a to się okazuje, że to jakiś dziadziuś posuwa na rowerku. Trąbić należy zawsze, również pozornie bez powodu, np. na ostrych zakrętach, gdzie nie widać czy ktoś z naprzeciwka nie ścina zakrętu. Jeden wielki zgiełk. Samochody przejeżdżają obok siebie na milimetry, a mimo to w Polsce w ciągu jednej godziny jest więcej wypadków niż tam w ciągu miesiąca. Jak oni to robią?

W Iranie bardzo rozwinięta jest sieć prywatnych taksówek. Taksówka-



Pomniki, bohaterów wojennych...

mi są prywatne samochody, a dla kierowców jest to całkiem niezłe źródło dochodów. To, co u nas jest autostopem - w Iranie jest jazda taksówką. Zazwyczaj taksówkę łapie się na ulicy. Jest to zresztą powszechny i popularny środek transportu w mieście. Kiedy kierowca widzi tłumek oczekujących, zwalnia, nachyla się w stronę okna, a oczekujący wykrzykują nazwę miejsca lub kierunek, w którym chcą jechać. Jeżeli to kierowcy odpowiada, to zabiera delikwenta. Jeżeli nie, to przyspiesza z piskiem opon. Do taksówki wchodzi tyle osób, ile jest się w stanie zmieścić. Widziałem jak z przodu siedziało 5 osób, a z tyłu to nawet nie dało się policzyć. Natomiast na motorze spokojnie mieści się czteroosobowa rodzina.

Najwięcej po drogach jeździ starych irańskich Paykanów, produkowanych w Iranie, ale na brytyjskiej licencji. Coś w rodzaju produkcji Fiata 126p w Polsce. Z tym, że Irańczycy są dumni ze swojego samochodu, który urósł już prawie do rangi symbolu narodowego.

Przejazd taką taksówką to niezłe przeżycie. Kierowca nie tylko prowadzi, ale jednocześnie czyta gazetę! Kierowcy nie przestrzegają żadnych przepisów, jeżdżą bardzo szybko, nie tylko po ulicach, trąbią, zajeżdżają innym drogę i w czasie jazdy rozmawiają z kolegami z innych samochodów. Najintensywniejszych wrażeń można dostać, kiedy obok jedzie inna taksówka, a kierowca rozpoznaje w jej kierowcy swojego kumpla. Zdarza się, że podczas jazdy wymieniają się papierosami, dyskutują o polityce. Serce w tym czasie znajduje się znacznie wyżej niż zazwyczaj.

Peugeot, Kia, Mercedes – te marki urozmaicają irańskie ulice. Najnowszymi mercedesami jeździ policja. Aż strach przed nimi uciekać. A w Polsce Polonezy. Taki stan rzeczy ma swoje źródło w silnej ekspansji Niemiec na rynek irański. Zaczynają od obdarowywania policji, a skończą pewnie na uzbrajaniu armii irańskiej. Nie dziwi więc brak poparcia Niemiec dla rozwiązań militarnych w rejonie bliskiego wschodu.

Na irańskich drogach nie brakuje też starych amerykańskich krążowników szos. Jednak, zapewne z powodu blokady kraju (embargo), często brakuje im oryginalnych części.

Ceny

W Iranie obowiązują dwie ceny: dla Irańczyków i dla cudzoziemców. Dla nas wszystko tam jest droższe od kilku do kilkunastu razy. Na zakupy więc warto wybrać się z Irańczykiem, który pierwszy wchodzi do sklepu i targuje cenę, potem wchodzimy my i sprzedawcy włos się jeży, bo nie zarobił na nas kilku dolarów. Przykładowe ceny dla Irańczyków:

Taksówka – 2000 RI	kebab z ryżem od 12 000 RI,
Muzeum od 20 000 RI	jogurt od 1000 RI,
Ciapata-chleb (za placek) od 500 RI,	szafran od 10 000 RI za 10g.
ser feta od 5000 RI za 200g,	Ceny inne:
woda 1,5l. od 2000 RI,	bilet na metro w Teheranie 650 RI,
sok (250 ml) od 650 RI,	internet 1h od 8000 RI,
herbata od 1000 RI za mały czajniczek,	butla gazowa 8000 RI,
piwo bezalkoholowe od 5000 RI,	kuchenka gazowa 64 000 RI, mapa
pomidory 3000 RI za kg,	Iranu 7000 RI
brzoskwinie 8000 RI za kg,	kasety z muzyką irańską 6000 RI,
orzeszki pistacjowe od 35 000 RI za kg,	pocztówki od 1000 RI,
daktyle od 12 000 RI za kg,	znaczki do Polski 3000 RI,
hamburger od 4000 RI,	benzyna za 1 USD - 15 litrów.
pizza od 5000 RI	Karta SIM do komórki - 100USD

Słowo kończące

Iran zęgnąłem z ulgą z jednej tylko przyczyny - perspektywa niezaplanowanych Świąt Bożego Narodzenia nie uśmiechała się nikomu. Na tyle dobrze się tam czułem, że przy pierwszej lepszej okazji wyjadę znowu. Już teraz uczę się języka *farsi*, bo to znacznie ułatwi kontakty z Persami, czy to na drodze służbowej czy czysto prywatnej. Służę książkami, słownikami dla chętnych.

Iran to inny świat i dlatego wart bliższego poznania. Już wiem, że pobyt w Iranie bardzo zmienił mój światopogląd. Inni ludzie, kultura, obyczaje, wiele sprzeczności dla Europejczyka. Zakłamaną wizerunek w mediach zraził mnie do nich jeszcze bardziej.

Zapraszam do odwiedzenia strony www.leon.pl, zamieściłem tam sporo zdjęć i dziennik z pobytu w Iranie.

Wojtek Przybyśz. Zdjęcia z kolekcji Autora

ZA NAMI DOBRY, PRZED NAMI TRUDNY ROK

W związku z przedłużającym się remontem świetlicy zakładowej pierwsza w tym roku narada odbyła się 14.02.2005 w stołowce. Poprowadził ją prezes **Stanisław Zoń**; obecni byli także wiceprezesi **Maciej Górski** i **Rudolf Lanc**. Tematy narady to informacja kierowników o realizacji zadań produkcyjnych, przedstawienie i omówienie wyników ekonomicznych za ub. r., ocena stanu technicznego sprzętu geofizycznego oraz ocena stanu BHP.



Pod nieobecność kierownika Zbigniewa Święcha sytuację w krajowej sejsmice polowej przedstawił **Adam Opak**: *GS P-20 od 13 stycznia b. r. realizuje z bazy w Biłgoraju temat Lubliniec-Cieszanów-Aleksandrów. W ciągu miesiąca wykonała 45% zadania. Trudności związane są z aurą (brak mrozów powoduje to, że wibratory często grzezną). Koniec tematu przewidziany jest na 24-25 marca. Następny temat to zdjęcie sejsmiczne 3D Smolarzyny-Przeworsk. Być*

może za miesiąc będziemy uruchamiać drugą grupę dla FX-Energy.



Natomiast sytuację w sejsmice polowej realizowanej poza granicami kraju przedstawił **Przemysław Wybiechowski**: *Grupa E-6 pracuje dla Cairn Energy, realizując projekty sejsmiczne 2D i 3D. Obecne prace zostaną zakończone w okolicach 24 lutego, przy czym prace grupy 3D będą prawdopodobnie przedłużane. Grupa E-11 pracująca dla Oil India w Assamie boryka się z bardzo poważnymi trudnościami. Z powodu strajków, wymiany załogi dokonanej przez kontraktora, a także*

obfitych opadów deszczu od 10 lutego do dziś nie są prowadzone rejestracje.

W okresie mobilizacji jest grupa 2D-3C dla ONGC. Najbardziej niewralgicznym problemem jest dziś odprawa sprzętu przez hinduskie służby celne. Przewidujemy koniec mobilizacji na 28 lutego. Oznacza to tydzień opóźnienia względem planowanego harmonogramu, co jednak nie zagraża terminowi zakończenia prac akwizycyjnych przed monsunem.

Trwają przygotowania do mobilizacji grupy na kontrakt z GSPC mimo że nie ma jeszcze oficjalnej informacji o wygraniu przetargu. Przewidywany termin rozpoczęcia prac to 21 marzec. Termin ten jest jeszcze realny pod warunkiem szybkich decyzji w sprawie wysyłki sprzętu.

Powoli rozwija się organizacja kontraktu w Iranie, trwają negocjacje w sprawie podpisania kontraktu głównego i podwykonawczego.

Reasumując: w Indiach pracują trzy grupy, a dwie się przygotowują, do Iranu przygotowuje się jedna, w kraju jedna pracuje, jedna być może niedługo także wystartuje.

Z kolei o pracach BGW w Pile mówił **Zygmunt Pażucha**: *Wykonaliśmy pomiary odcinkowe OH oraz stan zacementownia rur na otworach dla PNiG NAFTA w Pile, pomiary korelacyjne dla PBU PETROMIN, natomiast dla IKS SOLI-*



NO w Inowrocławiu wykonaliśmy na terenie Kopalni Soli MO-GILNO pomiary geofizyczne stanu technicznego rur.

W perspektywie mamy do wykonania pomiary korelacyjne dla PNiG NAFTA w Pile. Złożyliśmy oferty na perforację w odwiertach dla ZZG NiG i dla Zakładu Robót Górniczych w Krośnie, a także na wykonanie pomiarów dla IKS SOLINO – tu w najbliższych dniach mamy spotkanie, gdzie zaprezentujemy wyniki i być może skonkretyzujemy zlecenie na powyższe pomiary.

Prace BGW Toruń zreferował

Zdzisław Gawroński: *wykonaliśmy zadania produkcyjne w styczniu za wartość stanowiącą średnio miesięczny przerób z ostatnich lat.*

W perspektywie najbliższych miesięcy nie ma zbyt optymistycznych prognozowań na prace z zakresu geofizycznej obsługi otworów wiertniczych z powodów przesuwania się terminów wykonawczych wierceń oraz inwestowania głównie w otwory eksploatacyjne, w których nie wymaga się pełnego zakresu

pomiarów geofizycznych. Nowa formuła przetargów na prace wiertnicze obowiązująca od 1,5 roku (główny wykonawca - Firma Wiertnicza decyduje o wyborze podwykonawców) bardzo często prowadzi do ograniczenia środków przeznaczonych na prace karotażowe, stąd zadaniem naszym jest przekonać geologiczne służby inwestorskie o potrzebie odpowiedniego dokumentowania wszystkich otworów wiertniczych z wykorzystaniem naszych możliwości technicznych. Analizując całoroczny program prac wiertniczych przewidzianych do wykonania w 2005 roku można z całą pewnością sądzić że druga połowa roku będzie okresem większej intensyfikacji prac wiertniczych i zarazem karotażowych.



Adam Jakubowski mówił o pracy Ośrodka Obliczeniowego: *Mamy zapewniony front robót do końca trzeciego kwartału. Może powstać problem nadmiaru prac, gdyby wszystkie złożone przez nas oferty zostały rozpatrzone pozytywnie. W kraju realizowaliśmy 3 projekty, pozostałe dla firm zagranicznych: spory projekt dla FX Energy, również duży dla Phoenix, z którym mamy sporo problemów, dla RWE-Dea – dane pochodzące zarówno z prac na projektach krajowych jak*

i zagranicznych. Obecnie mamy „na tapecie:” 2 projekty z prac wykonanych dla Oil India, projekt dla firmy Aspect (USA) na danych zarejestrowanych na Węgrzech i dla Sherritta - dane morskie 3D z rejonu Kuby. Jesteśmy przygotowani do realizacji przetwarzania na projekcie dla GSPC, jak tylko zaczną napływać dane. Aby sprostać wszystkim zadaniom, należy zatrudnić młodą kadrę, głównie absolwentów AGH.

- Jak widać, Ośrodek nadal ma bardzo szerokie spektrum działalności, prócz obsługi processingowej naszej akwizycji realizu-

je sporo projektów dla innych klientów, w tym także znaczące ilości reprocessingu, który bardzo często odgrywa dla naszych nowych klientów rolę kontrolną, bo od rezultatów zależy, czy zostanie nam powierzony następny temat – skomentował Stanisław Zoń. – W ten sposób Ośrodek, prócz zarobionych pieniędzy, kształtuje wizerunek firmy w różnych krajach świata, bo w akwizycji ogniskujemy swą uwagę praktycznie wyłącznie na Indiach i Iranie. Co do zatrudnienia - uważam, że spotkanie z tegorocznymi absolwentami AGH należy zrobić wcześniej, jeszcze w trakcie, gdy młodzież pisze prace dyplomowe, ponieważ oni teraz są bardziej zapobiegliwi i szukają pracy, a naszym obowiązkiem jest zatroszczyć się, aby wyluskać najlepsze perełki, tak, jak to się nam udało w ubiegłym roku. Myślę, że należy ich zaprosić w marcu na wycieczkę do Torunia na nasz koszt, poddać ich testom według procedury, która sprawdziła się w ubiegłorocznej rekrutacji.



Prace wykonywane w OIS przedstawił **Paweł Pomianowski**: W ub. r. OIS pracował na granicy możliwości, zarówno w odniesieniu do sprzętu jak i zasobów ludzkich. Jest to wiadomość dobra, bo oznacza, że jest sporo pracy, ale mówię o tym także dlatego, żeby zasygnalizować potrzebę przyjęcia młodych osób z właściwym wykształceniem. W styczniu OIS zakończył i oddał 4 dokumentacje z prac na projektach krajowych, a także dwa spore tematy dla klientów zagranicznych.

Aktualnie prowadzone są prace na pięciu projektach krajowych sejsmiki 2D oraz przygotowywane są kolejne prace (np. processing dla FX Energy zaowocuje również sporą ilością pracy dla interpretacji). Zatem perspektywy na rok bieżący są u nas pomyślne.

Pragnąłbym jednocześnie przedstawić kilka postulatów. Pierwszy to przygotowanie pokoju dla gości zagranicznych, odwiedzających GT, w którym mogliby oni przejrzeć korespondencję mejlową, przygotować się do zajęć, szkoleń czy rozmów i wreszcie zwyczajnie odpocząć, wypić herbatę, mieć tę chwilę prywatności. Drugi – to prośba do osób uzgadniających treści kontraktów o wprowadzanie klauzuli udostępniania informacji geologicznych w momencie przystąpienia do pracy, a nie, jak dotąd, po kilku miesiącach. I wreszcie postulat trzeci, dotyczący bazy danych geologicznych, która od początku roku została przypisana Działowi Administracji. Nie jest ona, niestety, uzupełniana na bieżąco, bo nie przypisano tego nikomu w obowiązku. Tymczasem OIS korzysta z tych zasobów na bieżąco i jest żywotnie zainteresowany jej aktualizacją. Postulujemy więc przenieść bazę do nas, a my zapewnimy jej aktualizację we własnym zakresie.

Prezes Zoń wyraził uznanie dla OIS, mówiąc, że wzrost ilości zleceń jest tutaj miłym zaskoczeniem wobec spadku ilości projektów sejsmicznych realizowanych w kraju. Podobnie jak w przypadku przetwarzania tak i tutaj efektem finansowym towarzyszą efekty marketingowe, bo dobrze zrobiona interpretacja podnosi prestiż firmy i poziom zaufania klientów którzy będą bardziej skłonni zlecać nam ten finałowy etap badań sejsmicznych.

Prace Ośrodka Interpretacji Geofizyki Wiertniczej zreferowała **Dagmara Marzec**. Ośrodek na bieżąco opracowuje pomiary w otworach niezarurowanych, zarurowanych i eksploatacyjnych. Ponadto tworzy i aktualizuje bazę danych geolo-



gicznych i wiertniczych. Wykonuje też reinterpetację oraz przygotowuje dane dla potrzeb sejsmiki i geologii.

Poza branżą naftową OIGW interpretuje pomiary geofizyczne w otworach solnych.

Prezes Zoń z uznaniem wyraził się o prezentacjach przygotowywanych przez panią Marzec dla zagranicznych gości, którzy są zauróczeni zarówno ich poziomem merytorycznym jak i językowym.

O pracach Ośrodka Geologiczno-Wiertniczego mówił **Andrzej Ros-sa**: Prace rozpoczęliśmy w połowie stycznia. Jeden zespół obsługuje kopalnię w Bełchatowie, drugi realizuje drobniejsze zlecenia. Obecnie rozgrywa się większość przetargów, więc trudno mi powiedzieć, jakie są prognozy na zakres prac w tym roku, który będzie zależał od wysokości funduszy przeznaczonych na wiercenia przez PIG. Myślę, że powtórzenie wyniku ubiegłorocznego może się okazać problematyczne.

Obecnie pracownicy są na bieżąco zaangażowani w przygotowanie sprzętu wiertniczego na kontrakty w Indiach. Z informacji jakie otrzymuję z Indii wnioskuję, że sprawa sprzętu wiertni-



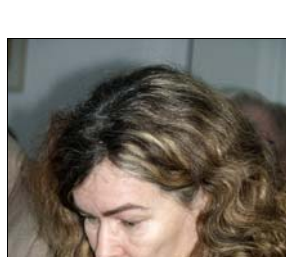
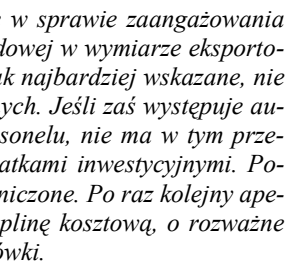
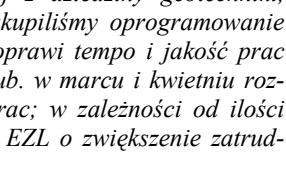
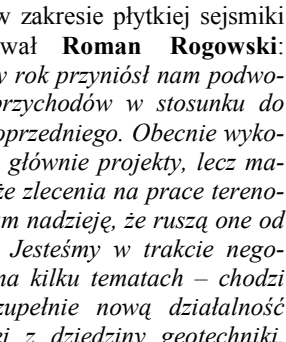
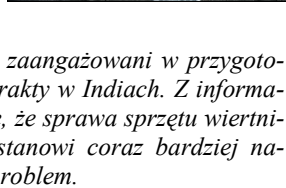
czego stanowi coraz bardziej naglący problem.

Prace w zakresie płytkiej sejsmiki zreferował **Roman Rogowski**: Ubiegły rok przyniósł nam podwojenie przychodów w stosunku do roku poprzedniego. Obecnie wykonujemy głównie projekty, lecz mamy także zlecenia na prace terenowe; mam nadzieję, że ruszą one od marca. Jesteśmy w trakcie negocjacji na kilku tematach – chodzi tu o zupełnie nową działalność bardziej z dziedziny geotechniki, na którą jest zapotrzebowanie. Zakupiliśmy oprogramowanie do nowego sprzętu, co znacznie poprawi tempo i jakość prac terenowych. Podobnie jak w roku ub. w marcu i kwietniu rozstrzygają się przetargi na wiele prac; w zależności od ilości zdobytych zleceń złożę wnioski do EZL o zwiększenie zatrudnienia.

Od pewnego czasu trwają dyskusje w sprawie zaangażowania się w przedsięwzięcie ochrony katodowej w wymiarze eksportowym - dodał prezes Zoń. – Jest to jak najbardziej wskazane, nie tylko z powodów czysto ekonomicznych. Jeśli zaś występuje autentyczna potrzeba zwiększenia personelu, nie ma w tym przeszkód. Natomiast gorzej jest z wydatkami inwestycyjnymi. Potrzeby są tu ogromne, a środki ograniczone. Po raz kolejny apeluję do państwa o wzmoczoną dyscyplinę kosztową, o rozsądne i racjonalne wydawanie każdej złotówki.

Kolejnym punktem programu była analiza wyników ekonomicznych za rok ubiegły, które przedstawiła **Małgorzata Rygielska**. Rok był dla nas pomyślny; spółka ustanowiła rekordowy przychód (192 635 tys.) i całkiem godziwy wynik finansowy (4010 tys. brutto i 1 176 tys. netto).

Prezes Lanc dodał: Bardzo uderzyły w nas zmiany kursów walutowych, które obniżyły nam w znaczącym stopniu wynik. Mimo to rok był rekordowy: przychody



wzrosły ze 140 na 190 mln. zł. Zysk netto wzrósł z 844 tys. zł na 1 176 tys. zł, czyli niemal o 40%.

Prezes Zoń tak podsumował tę część narady: Rok bieżący będzie bardzo trudny ze względu na wysiłek inwestycyjny, który stanowi zagrożenie dla płynności finansowej. Dlatego tak uczulam na dyscyplinę kosztową. Proszę też o prowadzenie racjonalnej polityki kadrowej – dotyczy to zwłaszcza kontraktów zagranicznych. Po pierwsze, nie mamy fizycznie takiej ilości specjalistów, która pozwoliłaby na realizację wszystkich projektów jakie zdoby-

liśmy. Po drugie, koszt kadrowy tej obsługi jest wysoki. Dlatego racjonalnym wyjściem jest zastępowanie naszej kadry pracownikami hinduskimi w maksymalnym możliwym stopniu. A ciągle nie ma atmosfery w tej materii, czuje się jakiś oddolny opór. Apeluję do kierowników projektów, aby dopilnowali zarówno procesu naboru jak i szkolenia hinduskich pracowników w niezbędnym wymiarze i jakości. Zakładamy taki model, że nadzór

Górski zaakcentował problem łączności działających za granicą grup sejsmicznych z krajem: Jest to kwestia bardzo istotna.

W Indiach czeka na przemieszczenie w kierunku wschodnim, gdzie infrastruktura łącznościowa jest o wiele gorsza. Widać to wyraźnie na przykładzie grupy w Assamie, gdzie są duże trudności i ograniczenia w łączności mejlowej, o telefonicznej już nie wspominając. Jest to dla pracowników duży dyskomfort: oto znajdując się w rejonie o podwyższonym ryzyku nie mają nawet prostego mejlowego kontaktu ze swoimi bliskimi, bo kierownik grupy musi ten bar-

dzo ograniczony czas, gdy jest kontakt z satelitą, wykorzystywać dla celów służbowych. Musimy się zastanowić nad sposobem zapewnienia łączności, bo być może niedługo w tym rejonie będą operowały 3 nasze grupy! Jest to z pewnością wyzwanie dla naszych służb technicznych ale chyba do pokonania.

Ocenę stanu BHP oraz ochrony p. poż. z uwzględnieniem aspektów środowiskowych, zagrożeń i ryzyka zawodowego pracowników w 2004 roku przed-

stawił **Tadeusz Sobesto**:

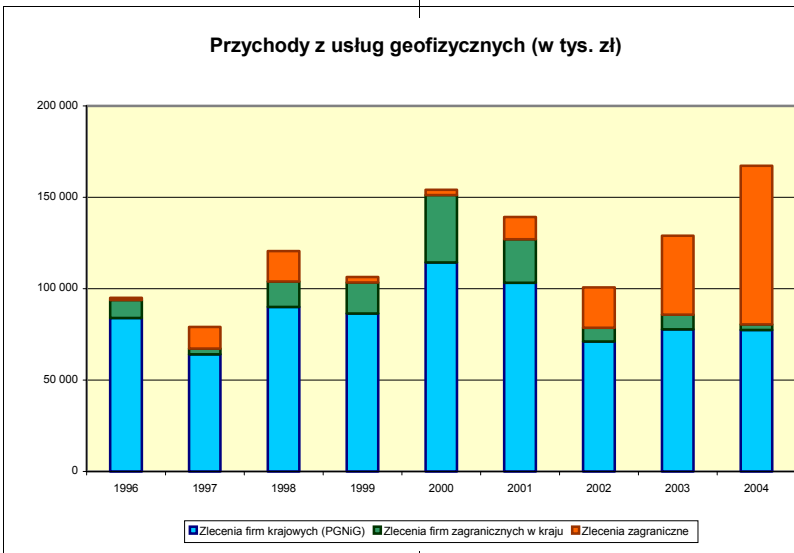
W okresie 2004r. zarejestrowano 6 wypadków przy pracy zakwalifikowanych jako lekkie przy średnim stanie zatrudnienia 860 pracowników. Liczba dni niezdolności do pracy z tytułu tych wypadków wyniosła 501 dni, z tego 253 dni z tytułu wypadku zaistniałego w 2003 roku.

W okresie 2004 roku zanotowano 13 zdarzeń niebezpiecznych potencjalnie wypadkowych, z tego 8 kolizji związanych z ruchem pojazdów, z tego aż 5 wynikało z winy kierowników Geofizyki. Wydane polecenia po zaistniałych wypadkach przy pracy jak i zdarzeniach niebezpiecznych zostały wykonane.

Z analizy wypadków przy pracy jak i zdarzeń potencjalnie wypadkowych wynika, że nadzór nad pracownikami ze strony osób doзору jest niedostateczny.

W wolnych wnioskach omówiono szczegóły organizacyjne szkolenia z zakresu controllingu i wyrażono nadzieję, że następna narada odbędzie się już w wyremontowanej świetlicy.

Przygotował i fotografował **Tadeusz Soleciki**



jest wyłącznie domeną polskich specjalistów, ale realizacja zadań powinna być w coraz większym zakresie zlecana pracownikom miejscowym. Dotyczy to tak samo Indii jak i Iranu. Tej sprawie będziemy się uważnie przyglądali, podobnie zresztą jak i problemowi optymalizacji kosztów, w tym zużycia paliwa, które stanowi jeden z poważniejszych czynników zużycia materialowego w pracach grup sejsmicznych. Uczulam służby kontrol-



ne, aby zwracały szczególną uwagę na racjonalność zużycia materiałów.

W następnym punkcie programu ocenę stanu technicznego i eksploatacji sprzętu geofizycznego przedstawił **Ryszard Szymeczko**. Zapoznał on uczestników ze stanem ilościowym i jakościowym sprzętu ze szczególnym uwzględnieniem aparatów, sensorów i skrzynek i kabli, a także z możliwymi zagrożeniami. Podczas dyskusji prezes **Maciej**



OKRĄGŁY NUMEREK

Jubileusz. Magia okrągłych liczb. Co w nich jest takiego i czemu im ulegamy? Cóż takiego wyróżnia liczbę 100 z całego zbioru liczb naturalnych o mocy alef zero? Dlaczego mówimy, że „jest okrągła”? z powodów graficznych – że niby zera mają krągły kształt? Ale przecież 25 – to też „okrągła” liczba! Czemu? Bo jest ćwiartką setki, magicznej dziesięciokrotności dziesięciu. Dziesiętny system liczenia zawdzięczamy ponoć ilości posiadanych palców u rąk; mógł nas wszak Pan Bóg z dwunastoma zaprojektować! Liczba to nie gorsza, a może nawet lepsza: dwunastu było apostołów! A w systemie dwunastkowym - liczba 25 pisałaby się jako 21, więc żadnej krągłości ani śladu! Ale jest „oczko”, cholera, też coś szczególnego! No to może popatrzmy jak 25 wygląda w systemie szesnastkowym, który dzięki komputerom zrobił tak zawrotną karierę: 19. Okrągła? Chyba nie. A liczba 100? W szesnastkowym to 64. Okrągła? Dla informatyka jak najbardziej – patrz dowcip:

- Pożycz tysiąc złotych – prosi informatyk informatyka.
- Dobra, masz równe 1024! – mówi ten drugi.

Widać, że ta „okrągłość” liczb to rzecz względna. Lecz ta refleksja nijak, niestety, nie przybliżyła do wyjaśnienia zagadki, co nas w tych „okrągłych” liczbach tak zachwyca, że organizujemy ku ich czci wielkie uroczystości, fety, na których łyżwiarstwo wchodzi w grę, szampan leje się strumieniami, a od grzmotu fajerwerków bolą uszy. Znacznie łatwiej umiałbym Wam, drodzy Czytelnicy, wyjaśnić, co fascynującego postrzega mężczyzna w „krągłych kształtach”. Lecz fenomen jubileuszu żadną miarą pod mechanizmy instynktu seksualnego podciągnąć się nie da - choć oba motywy można znaleźć w dowiecipie-zagadce z lat 70.

- Co to jest szczyt bezpłodności? - 50 lat stosunków z ZSRR. (Złośliwiec sparafrazowałby to, odpowiadając: 100 numerów IMPULSU).

Czy owa magia „okrągłych” liczb jest jakąś częścią fascynacji liczbami w ogóle, znanej pod nazwą numerologii – tego oświeconego zabobonu lat współczesnych? Numerologia przypisuje specjalne znaczenie liczbom i literom. Liczby uznawane są za symbole ezoteryczne, których poznanie wiedzie do odkrycia natury człowieka. Przykładowo jest taka wróżba polegająca na przypisaniu dacie urodzenia odpowiednich wartości liczbowych, którym nadaje się specjalne znaczenie. Suma cyfr dnia urodzenia zwana jest Drogą Życia - określa charakter człowieka i towarzyszy mu przez całe życie. We wróżbie tej uwzględniane są liczby od 1 do 9, ale dla opisu charakteru niezwykle ważne są także liczby 11, 22, 33, 44. Zwane są one Liczbami Mistrzowskimi i wymagają od swoich posiadaczy pracy nad rozwojem duchowym. Intrygujące, nieprawdaz? Chcesz sobie sprawdzić, jaka liczba jest Twoją Drogą Życia? Nic prostszego: zsumuj datę swojego urodzenia! Jeśli wyszła liczba dwucyfrowa, zsumuj te cyfry – i tak dalej. W końcu otrzymasz jedną cyfrę. Np. data 11 czerwca 1973 roku daje: $1+1+0+6+1+9+7+3 = 28 = 2+8 = 10 = 1+0 = 1$. Twoja Droga Życia wędruje śladem jedynki. A co to znaczy? Zobacz np. pod <http://serwisy.gazeta.pl/magia/0,43684,0.html> bo mnie szkoda miejsca w Impulsie na takie głupoty!

Obok wspomianej liczby zwanej Drogą Życia (czasem zwaną także Wibracją Urodzenia) jest druga, która Cię określa: to Wibracja Imienia i Nazwiska (zamiana liter na cyfry odbywa się z użyciem specjalnego zamiennika – i wcale nie jest to kod ASCII!).

Numerologia rozwija się szybciej niż technologia półprzewodnikowa! Obrasta lawiną problemów i specjalizacji: rozbudowane prognozowanie numerologiczne, numerologia porównawcza, także numerologia biznesowa i medyczna, ezoteryczna, alternatywne systemy numerologiczne i ich zastosowanie. To ci dopiero nauka, gdzie Wam do tej głębi wiedzy, geofizycy, inżynierowie, ekonomiści! A Pitagoras chyba obraca się w mogile z prędkością turbiny średniej mocy!

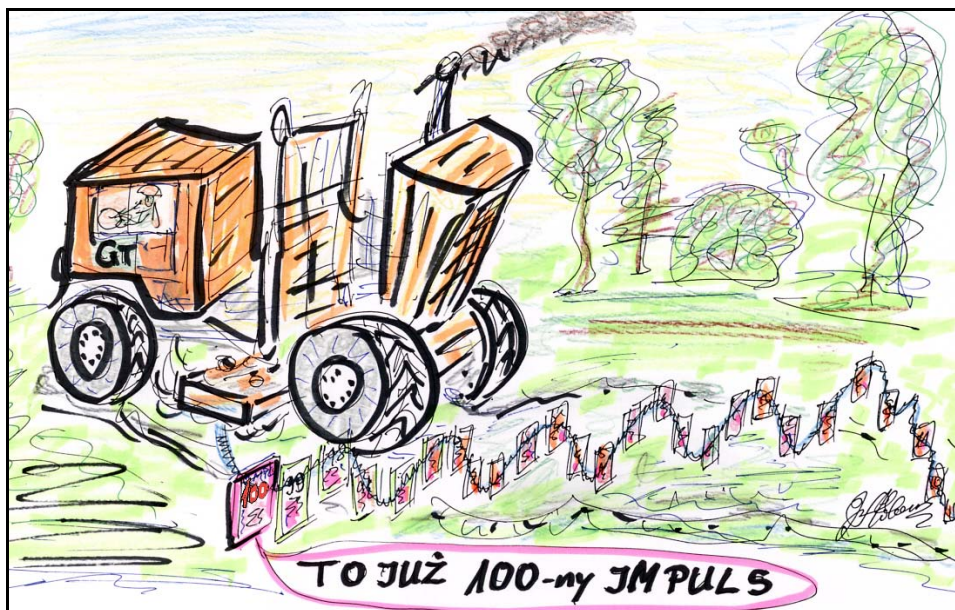
Tak czy owak na numerach świat jest zbudowany. Także ten geofizyczny. Dobrze wiedzą o tym w Ośrodku Obliczeniowym - ale nie tylko, bo przecież metody numeryczne trafiły już wszędzie. Lecz w błędzie jest ten, kto sądzi, że to za sprawą komputerów numer zdominował cywilizację. Od dawna świat kręci się wokół numerów. Co dzień wykreślamy (wybieramy) numery telefoniczne, w bankach mamy numer konta, grający w Totolotka marzy o szczęśliwym numerku, erotoman o szybkim numerku, uczeń o tym jak tu nauczycielowi wykreślić numer.

O liderze mówimy „numer jeden”, o ekscentryku „ale numerant”, o kombinatorze „niezły z ciebie numer”. A w kioskach ukazał się właśnie nowy numer Wprost, gdzie trwa debata nad numerem, jaki wyciął Wildstein publikując sławetną listę, gdzie numer akt coś znaczy, lecz na dobrą sprawę nikt nie wie dokładnie co.

I co w tym powszechnym zamęcie znaczy ten skromny, choć okrągły numer naszego piśmka?

Dla mnie znaczy już 10 lat. Ale numer!

Wasz Kabel



CZY JESTEM PIRATEM?

Instalowanie, korzystanie i obrót nielegalnym oprogramowaniem to przestępstwa zagrożone karą nawet do pięciu lat więzienia. Ponadto od 2002 roku obowiązują przepisy nakładające na firmę odpowiedzialność finansową za przestępstwa popełnione przez osoby działające na rzecz i w jej imieniu. Kto, za co i kiedy poniesie konsekwencje złamania prawa?

Piractwo, czyli nielegalne kopiowanie i użytkowanie płatnych programów komputerowych, jest niestety nadal bardzo popularne. Jest to spuścizna ubiegłej dekady i początków komputeryzacji w Polsce. Obecnie prawo skutecznie chroni prawa autorów i - co za tym idzie - karze piratów. Na początku lat 90. komputeryzacja w Polsce oznaczała zakup komputerów i... skopiowanie oprogramowania. Kwestia ochrony praw autorskich często nie była nawet znana przedsiębiorcom i użytkownikom. Przyczyn tego stanu rzeczy było kilka: ilość dostępnego wówczas oprogramowania była nieporównywalnie mniejsza niż obecnie, programy porozumiewały się z użytkownikami prawie wyłącznie w języku angielskim. Również funkcjonujące przed laty prawo nie było dostosowane do ochrony praw autorskich twórców programów. Sytuacja ta uległa znaczącym zmianom.

Funkcjonujące obecnie prawo jednoznacznie broni własności intelektualnej. Instalowanie, korzystanie i obrót nielegalnym oprogramowaniem to przestępstwa, niejako zrównane przez ustawodawcę ze zwykłą kradzieżą, zagrożone karą pozbawienia wolności do 5 lat. Konsekwencje piractwa komputerowego w firmie ponosi najczęściej osoba odpowiedzialna za system informatyczny. Jednakże również kierownictwo firmy, a szczególnie osoba odpowiedzialna za dział informatyczny (lub inny dział odpowiedzialny za zarządzanie licencjami), może ponieść konsekwencje łamania prawa. Karalne jest zwłaszcza zlecenie instalacji nielegalnego oprogramowania, ale także naganne postępowanie kierownictwa polegające na nałożeniu obowiązków niejako nakładających do popełnienia przestępstwa (np. zlecenie pracownikowi wykonania pracy wymagającej określonego oprogramowania, bez zapewnienia środków na to oprogramowanie).

Do interwencji policjantów z Wydziału do Walki z Przestępczością Gospodarczą może dojść wyłącznie na podstawie zawiadomienia o przestępstwie. Składają je pracownicy, klienci oraz producenci czy dystrybutorzy oprogramowania, którzy często monitorują udzielone licencje. Na pewno do przeszukania nie dojdzie w wyniku anonimowego telefonu. Może on jednak spowodować wzrost zainteresowania policji daną firmą i po zgromadzeniu dodatkowych informacji może dojść do przeszukania. Gdy policja ma podstawy do podjęcia czynności sprawdzających, najczęściej zwraca się o pomoc do eksperta. Uczestniczący w przeszukaniu biegły sądowy lub przedstawiciel producenta potrafi określić, czy oprogramowanie jest wykorzystywane legalnie, czy licencja na program nie wygasła, czy może od początku była to nielegalna instalacja. W razie wykrycia naruszenia prawa zostaje zatrzymany nośnik informacji - dysk twardy lub cała jednostka centralna komputera.

Osiągnięcie korzyści majątkowej może polegać na wykorzystaniu nielegalnego oprogramowania bez ponoszenia opłat licencyjnych. Również zakup oprogramowania z nielegalnego źródła naraża nas na odpowiedzialność karną. Za nabywanie, pomoc w zbyciu, przyjęcie lub pomoc w ukryciu bezprawnie skopiowanych programów komputerowych grozi kara więzienia od 3 miesięcy do 5 lat. W przypadku przestępstwa nieumyślnego, gdy można było się domyślać, że dany program pochodzi z nielegalnego źródła, kara może wynieść do 2 lat więzienia, a przy znacznej wartości programów - nawet do 5 lat.

Producent oprogramowania może domagać się od firmy, która naruszyła majątkowe prawa autorskie do programu komputerowego, wydania uzyskanych korzyści albo zapłaceniu podwójnej wysokości stosownego wynagrodzenia; w przypadku gdy naruszenie prawa jest zawinio-

ne, można żądać wynagrodzenia w potrójnej wysokości. Producent może również żądać naprawienia wyrządzonej szkody, jeżeli działanie było zawinione. Niezależnie od tych roszczeń producent oprogramowania może domagać się, aby firma, która w sposób zawiniony naruszyła prawo, wpłaciła jakąś kwotę na Fundusz Promocji Twórczości (np. dwukrotność uprawdopodobnionych, a nieudokumentowanych korzyści odniesionych przez sprawcę).

Wraz z wejściem w życie ustawy z 28 października 2002 r. o odpowiedzialności podmiotów zbiorowych za czyny zabronione pod groźbą kary (Dz. U. nr 197, poz. 1661) odpowiedzialnością za naruszenie prawa może zostać obarczona również firma na zasadach określonych w ustawie.

Jeżeli sąd stwierdzi, że zachowanie danej osoby przyniosło lub mogło przynieść firmie korzyść, chociażby niemajątkową, może orzec wobec przedsiębiorstwa karę pieniężną, przepadek przedmiotów i korzyści pochodzących z przestępstwa. W przypadku naruszenia prawa autorskiego kara pieniężna może wynieść do 8 proc. przychodu. Oprócz tego sąd może orzec wiele ograniczeń w zakresie prowadzonej działalności. Są to zakazy: promocji i reklamy, korzystania z dotacji, subwencji lub innych form wsparcia finansowego środkami publicznymi, korzystania z pomocy organizacji międzynarodowych, których Rzeczpospolita jest członkiem, ubiegania się o zamówienia publiczne, prowadzenia określonej działalności podstawowej lub ubocznej. Powyższe zakazy orzekane są na okres od roku do 5 lat, mogą być szczególnie uciążliwe dla przedsiębiorców z powodu ograniczenia możliwości zarobkowania czy rozwijania działalności. Ponadto ustawa przewiduje możliwość podania wyroku do publicznej wiadomości.

Chciałem przybliżyć kwestię legalności oprogramowania, aby pracownicy Geofizyki byli świadomi odpowiedzialności jaka na nich ciąży za korzystanie z nielegalnego oprogramowania oraz konsekwencji dla firmy jakie mogą spowodować.

Mikołaj Kociorski

Od redakcji

Jeśli już mowa o piractwie komputerowym, to wypada wspomnieć o występującym w światowej sieci nagminnym zjawisku kolekcjonowania i wymiany e-książek, e-muzyki i e-filmów. Środowiska twórcze podnoszą wrzask lub lament, bo zjawisko rozpowszechnia się coraz szerzej mimo że łupem organów ścigania padają kolejne serwery udostępniające technologię p2p (czyli bezpośredniego łączenia się komputerów). Coraz częściej też można spotkać opinie, że ze zjawiskiem tym trzeba się pogodzić jak z każdą konsekwencją postępu, że trzeba inaczej określać prawo autorskie. Bono, lider grupy U2 powiedział, że nie przeszkadza mu to, iż jego utwory są udostępniane i bez przeszkód „za friko” kopiowane w necie. Zespół U2 zarabia przede wszystkim na koncertach, które są monumentalnym show przyciągającym miliony fanów. Podobnie uważa nasz polski multiinstrumentalista Józef Skrzek. Na stronie zespołu SBB czytamy: *SBB jako jeden z nielicznych polskich zespołów tego formatu oficjalnie oznajmia bycie "taper friendly", czyli wyrażającym zgodę na amatorskie rejestrowanie jego występów przez fanów, a później na wymianę tych amatorskich nagrań. (...) W internecie możesz udostępniać wszystkie zapisy dopuszczone do obrotu w dowolnym formacie bezstratnym (shn, flac, ape).*

NAUKA JĘZYKÓW OBCYCH

W październiku 2004 pracownicy GT składali wnioski o naukę języków obcych finansowaną ze środków Unii Europejskiej. Wnioski były składane przez Ośrodek Szkoleń Doradus, który decyzją z dnia 5.01.2005 nie otrzymał dofinansowania ze środków UE na podnoszenie kwalifikacji językowych osób pracujących.

Dlatego też nauka języków obcych w II semestrze będzie odbywała się na dotychczasowych zasadach. Wobec powyższego EZL informuje o konieczności potwierdzania uczestnictwa w kursach w szkołach językowych w II semestrze roku akademickiego 2004-2005.

Zasady

obowiązujące w naszej spółce dotyczące nauki języków obcych (na podstawie dokumentu 001/EZL Zasady Podnoszenia Kwalifikacji Pracowników Spółki Geofizyka Toruń).

I. Kursy językowe

- Nauka języków obcych, dla osób niezbędnych dla funkcjonowania firmy (decyduje Kierownik w porozumieniu z Prezesem lub Wiceprezesem Zarządu), odbywać się może tylko w grupach zorganizowanych.
- Pracodawca w szczególnie uzasadnionych przypadkach może podjąć decyzję o indywidualnym toku nauczania. Pracodawca odmówi finansowania nauki języków obcych Pracownikom ujętym w programie restrukturyzacji oraz w okresie na 5 lat przed osiągnięciem wieku emerytalnego.
- Odpłatność pracownika podejmującego naukę języka obcego wynosi 20 % od wartości faktury. W przypadku faktury zbiorczej 20% wartości faktury jest dzielone proporcjonalnie do ilości osób wskazanej na niej. W/w kwota będzie potrącona z najbliższych pobrań Pracownika po podpisaniu stosownego oświadczenia.
- Pracownik jest zobowiązany do przedkładania listy obecności na zajęciach każdego, zakończonego miesiąca zajęć. W przypadku rezygnacji z zajęć opłaconych przez firmę pracownik jest zobowiązany do zwrotu kosztów kursu (nie dotyczy to pracowników, którzy nie mogą kontynuować kursu z uwagi na wykonywaną pracę zawodową, pracę poza granicami kraju).
- Warunkiem przyznania dofinansowania w następnym roku nauki jest pozytywne zaliczenie danego roku nauki języka (potwierdzone obecnościami oraz świadectwem ukończenia kursu ze szkoły językowej).
- Przyjmuje się jako podstawę do oceny znajomości języka obcego w naszej Spółce niżej podane poziomy kwalifikacyjne:
 1. Beginners
 2. False Beginnerers
 3. Elementary
 4. Pre Intermediate
 5. Intermediate
 6. Upper Intermediate
 - 6,5 Pre FCE
 7. FCE
 8. Advanced
 9. CAE
 10. +Advanced
 11. Proficiency
 12. Business English

II Faktura/ rachunek

wystawiony na Geofizyka Toruń Sp. z o.o., ul. Chrobrego 50, 87-100 Toruń, NIP 879-20-46-601;

w treści faktury/rachunku: Nauka języka

Pana/ Pani (imię/nazwisko) w okresie ,
płatność 100% lub 80% (w zależności, czy pracownik opłaci samodzielnie 20 %, czy 20 % wartości faktury/rachunku ma zostać potrącone z pensji);

w przypadku zajęć w trybie indywidualnym – liczba godzin; cena jednostkowa za godzinę zajęć.

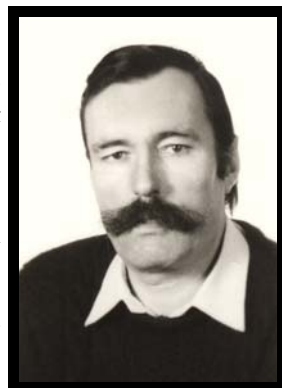
Faktura/rachunek potwierdzony datownikiem Kancelarii powinien zostać dostarczony do pok. 122

Wszelkie pytanie i problemy można zgłaszać pani Lidii Szczepanowskiej tel. 243.

Z żałobnej karty

ADAM WOJCIECHOWSKI

13 lutego zmarł po ciężkiej chorobie Adam Wojciechowski, wieloletni pracownik GT. Urodził się w 1937 r. w Chelmży, gdzie spędził dzieciństwo i młodość. Jego ojciec zginął na wojnie, więc wychowywała Go przede wszystkim matka. Po ukończeniu LO pobierał nauki w Studium Nauczycielskim, a następnie na UMK, którego absolwentem został w 1964 r., uzyskując tytuł magistra geografii w specjalności hydrografia.



W GT pracował od lipca 1965 r. do września 1991r. Przeszedł wiele etapów kariery zawodowej od technika geofizyka poprzez starszego geofizyka, starszego interpretatora, specjalistę geofizyka, po samodzielnego referenta ds. szkoleń. Związany z sejsmiką polową, organizował pracę działu, obrony projektów sejsmicznych, prowadził statystykę i sprawozdawczość – a gdy zachodziła taka potrzeba, ruszał w pole z naprędce skleconą na zasadach przypominających czasem pospolite ruszenie grupą do realizacji niewielkich, często jednoprofilowych projektów.

Był żonaty, wychował syna i córkę. Doczekał się także czterech wnucząt. Był wyczynowym sportowcem, grał w pierwszoligowej drużynie koszykówki AZS Toruń.

Współpracownicy wspominają go z wielką sympatią i rozrzewnieniem. – Nie słyszałem, żeby miał jakieś konflikty – mówi Jan Kaleta. – Wszyscy go lubili, był wspaniałym organizatorem imprez rekreacyjno-sportowych. Wspólnie z Geofizyką Lipsk organizowaliśmy spartakiady z okazji górniczego święta – u nas 4 grudnia i u nich 1 lipca. Jako pierwszy w GT kupił małego fiata. Ze względu na swój słuszny wzrost wyglądał w nim zabawnie, z czego sam pokpiwał: żeby wsiąść, muszę się złożyć jak szczyrek – mawiał. Ale objechał małuchem sporą część Europy.

Ostatnie lata upłynęły pod znakiem zmagania się z ciężką chorobą. Mimo cierpienia Adam pozostał sobą: przyjaznym, konkretnym i otwartym na bliskich człowiekiem. Mieszkał niedaleko firmy; często można go było spotkać spacerującego z psem.

Bywaj Adamie! Będzie nam brakować Twego spokoju, realizmu i życzliwości. Ale też dzięki tym walorom pozostaniesz w naszej pamięci.

POWIAT Trwają prace w poszukiwaniu złóż ropy i gazu

Szukają ropy i gazu

Od kilku tygodni mieszkańcy powiatu biłgorajskiego mają okazję obserwować jak w dzisiejszych czasach można szukać ropy bądź gazu. Takie poszukiwania na naszym terenie prowadzi firma Geofizyka z Torunia. I chociaż wyniki tych badań poznamy dopiero za pół roku, to trzeba mieć nadzieję, że jednak ziemie biłgorajskie kryją w sobie te bezcenne złoża.

Grupa sejsmiczna Geofizyka z Torunia kieruje Zbigniew Świąch. Około 200 osób na dwie zmiany szuka ropy lub gazu w okolicach Biłgoraja, Aleksandrowa, Tarnogrodu i Ciechanowa.



To samochody wywołują wstrząsy.

Pożyteczni intruzy

Kierownik projektu Zbigniew Świąch zdaje sobie sprawę z tego, iż nie każdy jest zadowolony z wizyty firmy na ich terenie.

– Zdaję sobie sprawę z tego, iż można nas postrzegać nawet jako intruzów. Jednak musimy po tych polach jeździć. Zakładaliśmy, że będzie zima i mroź. A tu nam sprzyja. Przy takiej mroźnej pogodzie z pewnością te szkody będą mniejsze. Jednak z całą pewnością wszystkie zniszczenia będziemy rekompensować finansowo – zapewnił.

Kierownik projektu zaznaczył, że jeżeli ktoś czuje się pokrzywdzony w wyniku prac, które prowadzi ekipa poszukiwawcza, wówczas zaprasza do siedziby firmy (Autostrada) i tam wszystkie niejasności będą rozstrzygane.

– Proszę o wyrozumiałość. W przypadku wątpliwości proszę o kontakt. Na miejscu mamy zatrudnionych ludzi, którzy zajmują się tylko przypadkami uszkodzeń dla miejscowej ludności – mówił Świąch.

Wzorowe public relations

Grupa Sejsmiczna P-20 realizująca prace w powiecie biłgorajskim gości na łamach tutejszych lokalnych mediów. Kierownik Grupy Zbigniew Świąch prowadzi tu wzorową politykę PR, starając się w sposób prosty i przystępny objaśnić istotę badań sejsmicznych i stworzyć dobry wizerunek naszej Spółki.

Bogato ilustrowane relacje z prac grupy ukazywały się w gazecie biłgorajskiej Nowa oraz w regionalnym piśmie Kronika Tygodnia. Są przystępnie napisane i jednocześnie wolne od merytorycznych błędów, co dobrze świadczy o udzielających wywiadów.

Szkolenie 3C

W dniach 7-9 lutego grupa specjalistów od akwizycji, przetwarzania i interpretacji sejsmicznej odbyła warsztaty z zakresu sejsmiki 3C, które poprowadził pan Robert Stewart z Calgary (Kanada), światowy autorytet w tej dziedzinie.



Kolonie i obozy

Sekcja Socjalna informuje, że istnieje możliwość skorzystania z kolonii i obozu dla dzieci i młodzieży do następujących miejscowości:

KOLONIE

1. TLEŃ (BORY TUCHOLSKIE) woj. Pomorskie (wiek uczestników 7-15 lat) - 26.06.-9.07.2005r. Są to kolonie z warsztatami zainteresowań (sportowo-komputerowy, artystyczny)
 2. ZŁOCKIE k/MUSZYN (góry) woj. Małopolskie (wiek uczestników 7 - 12 lat) -26.06.-9.07.2005r. Są to kolonie dla dzieci z wadami postawy oraz schorzeniami górnych dróg oddechowych
 3. JUGOWICE (góry) woj. Dolnośląskie (wiek uczestników: 7-15 lat) - 16.07.-29.07.2005r. Są to kolonie z nauką samoobrony
 4. DŻIWIRZYNO (morze) woj. Zachodniopomorskie (wiek uczestników: 7-15 lat) - 7.08.-20.08.2005r. Są to kolonie językowo-sportowe
- OBÓZ
- USTRÓŃ (góry) woj. Śląskie (wiek uczestników : 14-18 lat) - 8.07.-21.07.2005r.

Wszystkich zainteresowanych prosimy o składanie



nie podać na specjalnych drukach do Sekcji Socjalnej pokój 317, tel. 150 w terminie do 21 lutego 2005r.

Ogłoszenie o wczasach w Wądzynie i Ostrowie, dopłacie do indywidualnego wypoczynku oraz zasadach odpłatności za wczasy i kolonie zostanie podane w terminie późniejszym.

Osoby zainteresowane wczasami z Geovity w 2005 r. proszone są o skontaktowanie się z Sekcją Socjalną w do 25 lutego 2005r.

V Jubileuszowe Mistrzostwa Narciarskie PGNiG S.A.

Zarząd Stowarzyszenia Miłośników Sportu i Rekreacji przy PGNiG S.A. w Warszawie „ALPEJCZYK” zorganizował w dniach 6-9 stycznia 2005 r. V Jubileuszowe Międzynarodowe Mistrzostwa PGNiG S.A. w Narciarstwie Alpejskim „Arłamów - Ustrzyki Dolne 2005”.

Honorowy patronat nad imprezą objęli: Marek Kossowski - Prezes PGNiG S.A. Michał Szubski - Prezes Mazowieckiej Spółki Gazownictwa, Bogdan Pastuszko - Prezes Karpackiej Spółki Gazownictwa, Tomasz Łubieński - Wiceprezes

Fundacji "Ekogaz", Leszek Deptuła - Marszałek Województwa Podkarpackiego, Jan Kurp - Wojewoda Podkarpacki. Mistrzostwa zgromadziły ponad 180 uczestników, zawodników naszej branży z Polski i Europy.

W dniu zawodów, na stoku Gromadzynia, zawody śledziło od 800 do 1000 osób.

Przybyli też goście z zagranicy. m. in. z takich firm jak: E.ON. Ruhrgaz - Niemcy, Gaz de France - Francja, Statoil - Norwegia, Siemens - Francja, NextiraOne, ABB Gazpetro, PTC ERA, Winuel S.A., ANB Warszawa, Oddziałów PGNiG S.A. oraz innych.

Polityka energetyczna Polski do 2025 roku

4 stycznia rząd przyjął dokument, pt. „Polityka energetyczna Polski do 2025 roku”. Polityka energetyczna zakłada 4 warianty rozwoju sytuacji, jednak na pierwszym miejscu stawiany jest wariant „traktatowy”, zgodny z naszymi zobowiązaniami powstałymi podczas integracji z UE. Zakłada on ograniczenie emisji gazów, osiągnięcie 7,5 proc. zużycia energii elektrycznej ze źródeł odnawialnych w 2010 roku oraz pojawienie się w Polsce, ok. roku 2020, elektrowni jądrowych. Pozostałe warianty to „efektywnościowy” - zakładający promowanie efektywności w produkcji, przesyłce i dystrybucji energii, „węglowy” - opóźniający redukcję emisji gazów oraz „gazowy” - zwiększa ilość wytwarzanej energii z gazu. Rząd zakłada, że sektor energetyczny będzie prywatyzowany, jednak z wyjątkiem systemów przesyłowych, nad którymi chce zachować pełną kontrolę. Pełny tekst dokumentu dostępny jest na stronach internetowych Ministerstwa Skarbu Państwa.



Magazyn Informacyjny GEOFIZYKI TORUŃ

Redakcja: Tadeusz Solecki, tel. 186

Wersja internetowa: Teresa Borchardt, tel. 338

Korekta: Maciej Świerzyński, tel. 340

Druk: Jerzy Rogoziński, tel. 229



GLOBALNY BIULETYN INFORMACYJNY

Luty 2080

Nr 02 (1000)

W numerze:

- ♦ Słowo Stanisława Zonia Seniora z okazji Jubileuszu
- ♦ Nowy Prezes Zarządu ŚKP GT
- ♦ Fotoreportaż z prac grupy Ares-I
- ♦ Rozmowa z twórcą teorii kamienia filozoficznego
- ♦ Nowe superkomputery w Ośrodku Obliczeniowym
- ♦ Kalendarz a w nim m. in. badania jądra Ziemi, sensacyjne odkrycie pod Krakowem

Motto numeru

*Chcesz długo żyć?
Musisz bituminy pić!*

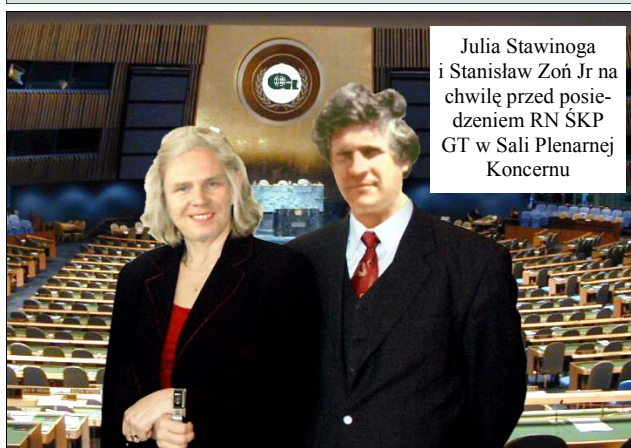
Stanisław Zoń

Koleżanki i Koledzy,

Poproszono mnie, bym zabrał głos z powodu zaszczytnego jubileuszu jaki obchodzi nasz firmowy biuletyn IMPULS. Co prawda, od lat jestem w stanie emerytalnym, ale jak wicie, przewodniczę honorowo Radzie Nadzorczej Światowego Koncernu Poszukiwań GEOFIZYKA TORUŃ. Zarząd Koncernu poprosił mnie o tę przysługę argumentując, że mimo sędziwego wieku zachowałem dobrą pamięć i jestem jednym z nielicznych świadków pamiętnych dni, gdy w zamęcie dziejów rodziło się to pismo. W rzeczy samej dobre zdrowie i kondycję zawdzięczać naszej firmie i prowadzonym przez nią poszukiwaniom w Tybecie, a także pierwszemu redaktorowi Impulsu, który namówił mnie kiedyś, aby spróbować nalewki na świeżo odkrytym w rejonach Tybetu bituminie. Okazało się, że skojarzone działanie składników i czynników zewnętrznych (konjunkcja Merkurego, Saturna, Plutona i pięciu księżyców Jowisza oraz niezwykle rzadki przypadek inwersji powietrza w rejonie Pomorza) uczyniły z nalewki eliksir nieśmiertelności. Jaka szkoda, że nasz Redaktor, znany ze swej abstynencji, nie pokosztował owego specjału, przez co nie doczekał tych czasów. Powtórzenie się owej niezwyklej koincydencji planet zachodzi, wedle szacunków astronomów, raz na 7900 lat, zaś równoczesne wystąpienie w takiej chwili inwersji powietrza graniczy z cudem. Ale o czym to miałem... Aha, o jubileuszu. Zatem IMPULS, biuletyn naszego ogólnoswiatowego koncernu, obchodzi dziś swój wielki jubileusz. Kiedyś była to skromna, ośmio- następnie 16-stronicowa gazetka o nakładzie 200-400 egzemplarzy. Dziś to globalny dokument o imponującej objętości 450 Terabajtów, wyposażony w autonavigator semantyczny, świetny intuicyjny interfejs Hamiltona a nawet hipnostabilizator do korelacji substratów podświadomościowych Czytelnika. Mówiąc szczerze, nic mi to nie mówi, ale podobno to wielka sprawa. Nie wiem też, jaka jest zawartość biuletynu, bo nie zaglądałem do niego od czasów, gdy przestał ukazywać się wersji papierowej. Jak wicie, osadzony mocno w realiach, nigdy nie przepadałem za wirtualną rzeczywistością, dlatego w drodze wyjątku, specjalnie dla mnie, postanowiono numer jubileuszowy wydać także na papierze. Jednak mam nadzieję, że obecna zawartość IMPULSU jest równie atrakcyjna, co przed laty - chyba że jakość przeszła w ilość. Ważne jest jedno: marzenie Redaktora spełniło się: IMPULS jest teraz interaktywny. Niestety, nie spełniły się moje życzenia, że by tego doczekał, składałem Mu je z okazji setnego numeru. Cóż mam życzyć niespełna dwuosobowej redakcji teraz, gdy tamte oczekiwania zostały spełnione? Chyba tylko werwy i polotu Pierwszego Redaktora... Do usłyszenia podczas jubileuszu 10000 numeru Impulsu!

Stanisław Zoń

Stanisław Zoń, honorowy Przewodniczący Rady Nadzorczej Światowego Koncernu Poszukiwawczego GEOFIZYKA TORUŃ



Julia Stawinoga i Stanisław Zoń Jr na chwilę przed posiedzeniem RN ŚKP GT w Sali Plenarnej Koncernu

ZMIANA NA TOPIE!

Stanisław Zoń Jr nowym Prezesem Zarządu Światowego Koncernu Poszukiwań GEOFIZYKA TORUŃ

Jest to wiadomość dosłownie z ostatniej chwili. Rada Nadzorcza przyjęła dymisję dotychczasowego Prezesa Zarządu ŚKP GT **Julię Stawinoga**, która pragnie udać się na emerytalny wypoczynek. Jednocześnie Rada Nadzorcza powołała na to stanowisko **Stanisława Zonia Juniora**, prawnuka legendarnego, żyjącego do dziś prezesa GT, który wprowadził tę firmę do światowej ekstraklasy poszukiwań, równorzędnego partnera ówczesnych gigantów: PGP, CGG, PGS, Veritas.

Julia Stawinoga dzierżyła ster GT przez ostatnie 24 lata. To za jej przywództwa GT dokonała fuzji wiodących firm poszukiwawczych, tworząc Światowy Koncern Poszukiwań.

EPOKOWE ODKRYCIE!

W lipcu 2079 r. pierwsza grupa arefizyczna Ares-1 pod dowództwem **Mirosława Kubiaka** wystartowała z kosmodromu Espi w stanie Tamilnadu (Indie) w kierunku Marsa, gdzie na zlecenie World Geoscience Research miała przeprowadzić areofizyczne prace poszukiwawcze. Dziś z Marsa nadeszła sensacyjna wiadomość: badania zostały zwieńczone sukcesem. Odkryto bogate złoża kamienia filozoficznego, którego istnienia dowiódł teoretycznie przed dziesięcioma laty genialny fizyk **Albert Trela** (wywiad z naukowcem na str. 3)

Do wyprawy doszło z inicjatywy Instytutu Fizyki Ciała Stałego Stanford University, gdzie prowadzi badania Albert Trela. Zainteresował on projektem World Geoscience Research, które wyraziło gotowość pokrycia 80% kosztów przedsięwzięcia. Gdy ŚKP GT zadeklarował sfinansować pozostałe 20% pod warunkiem, że to on zorganizuje ekspedycję badawczą, sprawa ruszyła z miejsca.

- *Problem kamienia filozoficznego i jego wykorzystania jako alternatywnego, superekologicznego źródła energii bardzo nas interesuje* - powiedziała Julia Stawinoga, Prezes Zarządu ŚKP GT. - *Niezależnie od tego mamy powody natury biznesowej do podjęcia tej misji. No i to najważniejsze: wierność etosowi otwartych na wyzwania.*

Grupa Ares-1 dowodzona przez Mirosława Kubiaka, prawnuka słynnego Marka, zwanego pogromcą Indii, jak go wówczas określano, wystartowała 20 lipca ub. r. dokładnie w 110 rocznicę pierwszego lądowania człowieka na Księżycu.

- *Nie wierzę w przesady ani numerologiczne sztuczki* - powiedział przed startem dla Impulsu Mirek Kubiak. - *Ale ta zbieżność dat jest wiele mówiąca. Tamta data była zwiastunem nowej ery dla ludzkości. Wierzę, że i tym razem tak będzie.*

I rzeczywiście tak się stało. Po osiągnięciu celu Grupa Ares-1 wyposażona w ultranowoczesny sprzęt pomiarowy z wibratorami fal FTW (Friendly&Trendy Waves) i unikatowymi sensorami synergicznymi do ich odbioru szybko przystąpiła do pracy. Jako pierwsi w rejon zdjęcia synergicznego, który wyznaczono na podstawie teoretycznych przesłanek i pomiarów regionalnych dokonanych przed dwoma laty, ruszyli geodeci (właściwie areodeci). Wyznaczy-

li siatkę profili i można było przystąpić do pozytywnego wibrowania.

- *Ze względu na intensywne burze piaskowe mieliśmy poważne problemy z oznakowaniem miejsc wzbudzania i odbioru* - powiedział nam szef ekipy areodezyjnej Jarosław Plewicki. - *Na szczęście przezornie wyposażyliśmy się w radiokreciki, takie miniaturowe radionadajniki wgryzające się w marsjańską glebę.*

O odkryciu poinformował światowe agencje synergolog Grupy Sebastian Wandzel. To do niego spływały rezultaty badań, on też poddawał je pierwszej obróbce, tworząc synergiczną mapę rejonu. Pytam, na ile pewny jest wiarygodności tych rezultatów.

- *Nie ma mowy o pomyłce* - odpowiada z właściwą synergologom pewnością Sebastian. - *Zresztą mam pośrednie potwierdzenie moich wyników: otóż zauważyliśmy, że operatorzy powracający z rejonu mają wahania dobrego nastroju. Raz mają humor pod psem, raz są trendy i friendly.*

Okazało się, że ten dobry nastrój mieli zawsze po pracach w rejonie, gdzie występuje złożo.

Nie oznacza to jednak, że lada dzień kamień filozoficzny znajdzie się w sprzedaży. Póki co, nie ma jeszcze żadnych technologii jego wydobycia. Są tylko bardziej lub mniej zwariowane pomysły. A jest to rzeczywiście problem, bo kamień filozoficzny ujawnia się tylko w pewnych, bardzo specyficznych warunkach. Więcej na ten temat w następnym numerze.

Relację przygotował Szymon Ikelos. Zdjęcia z archiwum Grupy



Mirosław Kubiak (prezentuje sensor synergiczny), Jarosław Plewicki i Sebastian Wandzel przed startem na Marsa

Grupa Ares-1 podczas prac w rejonie Syrtis Major



CO TO JEST KAMIEŃ FILOZOFICZNY

Rozmowa z prof. **Albertem Trelą**, twórcą naukowej teorii kamienia filozoficznego

Panie profesorze, proszę wybaczyć to pytanie, ale ono samo ciśnie się na usta. Dlaczego jako fizyk teoretyczny zainteresował się Pan alchemią?

Rzeczywiście wiara w istnienie kamienia filozoficznego - substancji przemieniającej metale w złoto związana była z alchemią. Ale kamień filozoficzny miał również zapewnić zdrowie, długowieczność a nawet nieśmiertelność. Był więc czymś do dziś bardzo pożądanym, bo miał zapewniać życie wieczne i bogactwo materialne. Choć alchemicy nie otrzymali kamienia filozoficznego, odkryli wiele związków chemicznych, w tym stężony kwas siarkowy i azotowy - czyli substancje cenniejsze niż złoto. Poszukując eliksiru życia, alchemicy spreparowali szereg środków leczniczych, dając początek przyszłej farmacji. Prawdziwy sukces, polegający na przemianie piasku w złoto, nastąpił dopiero w drugiej połowie XX wieku. Ten rodzaj kamienia filozoficznego wynalazł Jack Kilby, budując w firmie Texas Instruments pierwszy układ scalony. Pozwoliło to na przekształcenie zwykłego piasku nie tyle w złoto, ile w znacznie bardziej wartościową substancję. Dziś każde dziecko wie, że drobny kawałek krzemu - skądinąd najpospoliciej w skorupie ziemskiej występującego pierwiastka, na którego powierzchni wytworzono układ scalony - wielokrotnie przerasta swoją wartością wartość takiego samego kawałka złota.

Nadal nie rozumiem pana motywacji, Profesorze...

Marzenia ludzkości zwykły się ziszczać, lecz w sposób nie do końca zgodny z legendami, baśniami, w których występowały, ale zawsze ziszczała się sama istota rzeczy - weźmy marzenie pod tytułem „latający dywan” i jego ziszczenie - samolot. W przypadku kamienia filozoficznego owa istota się nie ziszczyła. I to legło u podstaw mojej decyzji bliższego przyjrzenia się temu problemowi.

Widział Pan jakieś powiązania z fizyką teoretyczną?

Tak, bardziej jednak od przemiany piasku w złoto interesował mnie ten drugi aspekt marzeń: zapewnienie długowieczności. Nurtowała mnie myśl, dlaczego tak trudne jest duchowe zjednoczenie wszystkich obywateli Zie-

mi, pomoc w ich zbliżeniu, pobudzenie do stworzenia wspólnego języka? Czy istnieje jakiś katalizator mogący to ułatwić?

I na to odpowiedź miałaby dać fizyka?

Tak, dokładnie fizyka kwantowa. Jak tego dowiódł Wheeler, rzeczywistość ma formę superprzestrzeni, w której dowolny punkt stanowi wirtualny Wszechświat. Faktyczna rzeczywistość realizuje się w czasie poprzez kolejne „aktualizowanie się” takich kolejnych wszechświatów. Dzieje się to zgodnie z powszechną w fizyce zasadą najmniejszego działania: tak jak rzeka płynie drogą minimum potencjału grawitacyjnego, tak Wszechświat toczy się w czasie poprzez realizację tych punktów superprzestrzeni, które są najbardziej prawdopodobne.

Co to ma do...

Cierpliwości. Już w XX wieku Walker zaproponował interpretację mechaniki kwantowej zakładającą istnienie zaburzeń w wektorze stanu zdeterminowanych działaniem świadomości. Wolą i wiarą. Zatem jest jasne, że za pomocą tych czynników można odchylić linię „aktualizacji” Wszechświata od tej normalnej, naturalnej - czyli biegnącej zgodnie z zasadą maksimum prawdopodobieństwa. Trzeba tylko mieć katalizator.

I tym katalizatorem ma być kamień filozoficzny?

Dokładnie. Dowód na to jest długi, żmudny i matematycznie skomplikowany. Mam go przytoczyć?

Nie, dziękuję, wierzę na słowo. A skąd pomysł, by go szukać na Marsie?

Intuicja.

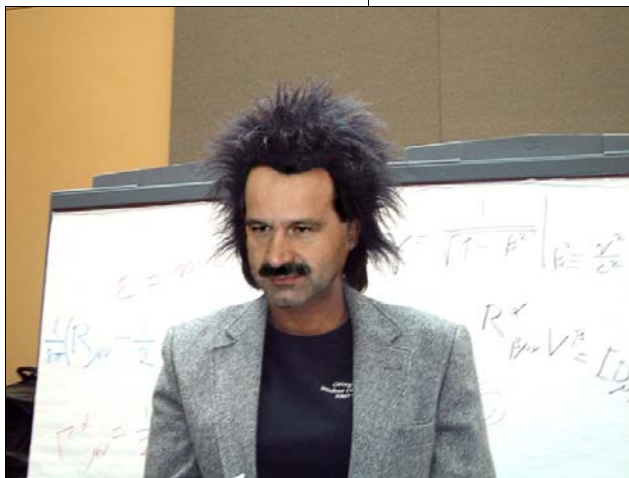
Chce Pan powiedzieć, że to wystarczyło najpotężniejszym biznesmenom świata, żeby wyłożyć astronomiczną kwotę na to przedsięwzięcie?

No nie, ich przekonali całki, różniczki i tensory, z których - jestem o tym głęboko przekonany - nic nie zrozumieli...

Już wkrótce powróci z Marsa grupa, która odkryła złoża kamienia filozoficznego. Co im Pan powie?

Dziękuję.

No to i ja dziękuję za rozmowę.



Albert Trela, twórca teorii kamienia filozoficznego

NOWE „ZABAWKI” W OŚRODKU OBLICZENIOWYM



Emil Augustowski przy nowym superkomputerze

Ośrodek Obliczeniowy ŚKP GT tradycyjnie nadąża za postępem. W ostatnim miesiącu zainstalowano tam superkomputery najnowszej generacji. Jak nam powiedział Główny Analityk Ośrodka, **Emil Augustowski**, nowy sprzęt z wielokrotni trzydziestokrotnie wydajność przetwarzania. Jest to bardzo ważne wobec perspektywy przetwarzania pomiarów z Marsa. Pan Augustowski zapewnił, że system przetwarzania danych synergicznych jest w fazie testów końcowych i będzie gotowy na czas.

Jobolodzy Ośrodka otrzymali też do osobistego użytku kieszonkowe superkomputery nowej generacji łączące się w sieć synergiczną przez złącze USB.



Zieliński protestuje

Dyrektor Departamentu Poszukiwań Energii Klasycznej Adalbert Zieliński w wywiadzie udzielonym dziennikowi World Today oprostował ograniczanie nakładów na poszukiwania bituminów zaliczanych od 20 lat do surowców energii klasycznej.

Departament zlokalizowany jest w Sudanie, który w rezultacie odkryć gigantycznych złóż ropy naftowej w latach 20. szybko stał się najzamożniejszym krajem świata zwanym Kuwejtem XXI wieku. Dziś okres prosperity Sudanu przechodzi w fazę schyłkową. Władze republiki mają za złe ŚKP GT reorientację profilu poszukiwań i wywierają naciski na Dyrektora Departamentu.

Prace sejsmiczne prowadzone w ramach poszukiwań ropy naftowej zostały ostatnio zredukowane i stanowią ledwie 3% przychodów Koncernu.

Cel: jądro Ziemi

Grupa sejsmiczna DR-3 kierowana przez Izabelę Wyciechowską przymierza się do realizacji programu badań jądra Ziemi metodą głębokiej refrakcji sejsmicznej, ogłoszonego przez Światową Unię Geofizyczną. W pro-



gramie zostaną po raz pierwszy użyte gigantyczne wibratory HENIO 2T produkcji koncernu KRUPP-CHOYNOVSKY CO. Przez wzgląd na wielką energię wyzwalaną podczas wibracji jako rejon wzbudzenia została wybrana Sahara. Podstawowym problemem jest to, że wiązka impulsów sejsmicznych musi zostać precyzyjnie zogniskowana, aby nie ominęła jądra, co mogłoby spowodować fale tsu-

nami na antypodach. Naukowcy usiłują oszacować, na ile realne jest takie niebezpieczeństwo. Oczywiście, wibratory są bezzałogowe, ponieważ żaden człowiek nie przeżyłby wibracji tych monumentalnych maszyn.

Sensacyjne odkrycie pod Krakowem

Bardzo dobrze rozwija się nowa technologia badań sejsmicznych: SER (Seismic Extreme Resolution). Zastosowanie wysokoenergetycznych fal akustycznych i nowoczesnej techniki monitoringu pozwala na uzyskanie rozdzielczości obrazu sejsmicznego porównywalnej z poligraficzną (300 dpi). W ramach finansowanego przez WSA (World Science



Academy) programu SERCE (Seismic Extreme Resolution in Central Europe) w miejscowości Okulice pod Krakowem badania sejsmiczne wysokiej rozdzielczości prowadzi grupa sejsmiczna pod kierunkiem Mikołaja Święcha. Ostatnie rezultaty wprowadziły w osłupienie... historyków. Okazało się, że w zlokalizowanej na głębokości ok. 400 m mogile spoczywa ciało uczestnika najazdu Tatarów z 1241 r. Widoczny na sejsmicznym zdjęciu sygnet przedstawia... Mapę Ameryki Północnej! Czyżby Azjaci przywędrowali do Azji z Ameryki, a nie na odwrót, jak się dotąd powszechnie uważa?

Tu?

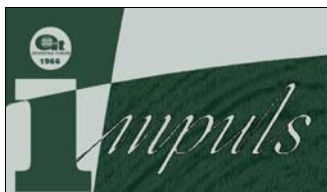


Będzie przeprowadzka GT?

Z nieoficjalnych źródeł dowiedzieliśmy się, że nowy prezes zarządu ŚKP GT przymierza się do przeprowadzki centralnego biura Koncernu. Przypomnijmy, że dotychczasowa siedziba, gmach ONZ w Nowym Jorku, została nabyta przez GT w 2041 r. drogą licytacji po rozpadzie tej organizacji. Inicjatorem i wielkim orędownikiem tego zakupu była ówczesna Pani Prezes Julia Stawinoga. Prezes Stanisław Zoń Jr rozważa możliwość nabycia wieżowca w Kuala Lumpur lub gmachów WTC w Nowym Jorku.



A może tu?



Magazyn Informacyjny ŚKP GEOFIZYKA TORUŃ

Redaktor Naczelny: Szymon Ikelos, tel. 00099879-AXU186

Wersja interaktywna: Polish Robot Symantec

Korekta: Language Intelstellar System

Druk: Centrum Starożytnej Poligrafii